Jeździec i hodowca

Nr 17



1936

Voyage d'étude pour chevalier à travers élevages de chevaux allemands

L'Allemagne attend, pour les Jeux Olympiques, des hôtes de tous pays du monde, dont beaucoup ne viendront pas seulement pour assister aux concours sportifs, mais aussi pour apprendre à connaitre la beauté variée de la contrée allemande.

L'organe officiel du „Reichsverband für Zucht und Prüfung deutschen Warmbluts" (Fédération nationale pour l'élevage et le contrôle des chevaux légers allemands), le journal sportif allemand „Sankt Georg", a organisé, pour les visiteurs des concours hippiques de l'Olmpiade, ainsi que pour les autres personnes interessées, une surprise particulière sous la forme de deux voyages d'étude hippologique, qui les mèneront à travers les plus belles contrées d'Allemagne et qui leur donneront l'occasion d'obtenir un double aperçu sur l'élevage des chevaux allemands et sur la cavalerie allemande.

Le premier voyage d'étude qui aura lieu du 26 au 31 juillet, pendant la semaine précédant immédiatement le commencement de l'Olympiade conduira les visiteurs vers Trakehnen, à travers les élevages de chevaux en Prusse Orientale, tandis que commencera, immédiatement après les Jeux Olympiques, un grand voyage circulaire en Allemagne qui mènera les participants, au cours d'une route de plus de 3000 km. dans toutes les régions importantes de l'élevage des chevaux.

Rien, dans l'établissement soigneux de l'itinéraire„ n'a été oublié de ce qui présente une importance quelconque au point de vue hippologique, ni de ce qui pourrait intéresser les amateurs de sport hippique et les éleveurs de chevaux. En tous cas, ce voyage d'étude d'une forme particulière offre une merveilleuse et bien rare possibilité de visiter en toute commodité, sans grande perte de temps, sous la conduite de guides compétents, et en une seule fois, toutes les régions allemandes importantes d'élevage de chevaux. Le fait que l'on disposera, pour la première fois, pendant toute la durée du voyage, de confortables wagons-lits spéciaux pouvant se transformer pendant le jour en salon pour deux personnes, garantit le voyage le plus agréable qu'on puisse imaginer.

On a prévu des expositions hippiques et des visites dans les régions d'élevage du Holstein, du Hanovre, d'Oldenbourg, de la Frise orientale, de la Bavière et de la Rhénanie. Dans ce programme de voyage d'une richesse de variété exceptionnelle, sont incluses en outre la visite d'une course à Baden-Baden, celle du concours hippique international à Aix-la Chapelle, et celle de l'école d'équitation militaire du Hanovre, endroit classique de la culture de la cavalerie en Allemagne. Le programme du voyage s'enrichira encore de haltes intéressantes à Lubeck, Hambourg, Hanovre, Munich, Garmisch-Parterkirchen, Nuremberg, Heidelberg, Francfort/Main, Cologne et Aix la Chapelle, ainsi que d'une excursion en funiculaire à la Zugspitze. Le beau trajet de Rudesheim à Coblence se fera sur un vapeur du Rhin.

Les élevages de chevaux légers et lourds, les haras de pursangs et de trotteurs sont déjà prêts à recevoir leurs hôtes de l'Allemagne et de l'étranger. Ils fourniront une preuve de l'esprit et de la force de création de l'éleveur allemand qui progresse infatigablement et qui a vaincu les temps difficiles par la ferme croyance en l'avenir de son laborieux travail.

(Les renseignements complémentaires et les itinéraires détaillés sont fournis contre envoi des frais de port, par le service de voyage „Sankt Georg", Berlin W 35, Woyrsch str. 34, et par tous les bureaux de voyage de la Hapag (Hamburg — Amerika — Line).

Jeździec i Hodowca

17

ORGAN TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWCÓW KONI W POLSCE

ROK XV. WARSZAWA, 10 CZERWCA 1936 R.

Treść Nr. 17:



Z okazji Jubileuszu
PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ,
PROF. IGNACEGO MOŚCICKIEGO,
najwyższego protektora jeździectwa i hodowli, Redakcja „Jeźdźca i Hodowcy" składa Dostojnemu Jubilatowi wyrazy hołdu i najserdeczniejsze życzenia.

Inż. Jan Grabowski

Problemy chwili

(Ciąg dalszy)

Tej pracy podjęły się nowozorganizowane związki, w przeświadczeniu, że podołają i temu zadaniu. Zadanie to nie jest łatwe. Wymaga specjalnego typu pracownika, odrębnych metod pracy, dużych środków materjalnych. Przedewszystkiem trzeba uświadamiać, wychowywać drobnego hodowcę, rozbudzić w nim zamiłowanie, a dopiero potem stopniowo wdrażać go w arkany sztuki hodowlanej.

Tak więc zarówno tworzenie elity, jak produkcję koni remontowych oraz pracę nad ulepszaniem pogłowia krajowego wzięły na swe barki świeżo przeorganizowane związki hodowców koni, pokrywające swą siecią w liczbie 13 całą Polskę.

Związki te są zrzeszone w Naczelnej Organizacji Związków Hodowców Koni w Polsce, która uznała za tezę naczelną swej pracy zjednoczenie całej hodowli, t. zn. zarówno elitowej jak i masowej z wyjątkiem ras czystych, w związkach regjonalnych.

Związki te, na mocy ustawy o izbach rolniczych, zostały poddane ich kontroli i przekształciły się ze starych związków, posiadających już swoją tradycję i piękne wyniki pracy.

Związki w przeciągu 18 lat swego istnienia odegrały, sekundując podstawowej działalności państwowej, wielką rolę w pracy nad podniesieniem i konsolidacją hodowli — a nadewszystko nad uspołecznieniem hodowcy i uświadomieniem, że jego działalność hodowlana nie może być prowadzona jedynie dla względów osobistych, ale musi mieć również na celu interes państwa.

Statuty związków hodowców koni są tak skonstruowane, że pozwalają na zastosowanie różnych metod pracy, zarówno nad ulepszaniem elity materjału zarodowego, a nawet czołowego, jak też — nad wychowywaniem małorolnego hodowcy i pouczaniem go jak należy produkować poprawny materjał użytkowy.

Taka organizacja Związków Hodowców koni zdecydowała o tem, że administracja publiczna (Wydział Chowu Koni oraz Szefostwo Remontu) posiłkuje się ich organizacją do przeprowadzania programu państwowego w dziedzinie chowu koni.

W tej sumie pracy i zaufania, jakie związki zdobyły tkwi wielki kapitał społeczny. Kapitał ten posiadamy również w licznym personelu fachowym, zapoznanym z lokalnemi warunkami i potrzebami hodowli.

Izby rolnicze zostały powołane do życia, celem współdziałania z administracją publiczną w dziedzinie rolnictwa (a więc i chowu koni), a do zadań izb rolniczych należy:

a) przedstawicielstwo i obrona interesów rolnictwa,
b) samodzielne przedsiębranie środków w zakresie wszechstronnego popierania rolnictwa,
c) wykonywanie czynności, powierzanych izbom rolniczym przez ustawy i rozporządzenia.

W zakresie samodzielnego popierania hodowli do zadań izb rolniczych m. inn. należy: organizowanie hodowli, w szczególności kwalifikowanie gospodarskich zwierząt zarodowych i prowadzenie ksiąg tych zwierząt, wykonywanie kontroli gospodarstw hodowlanych oraz produktów hodowli. Te funkcje, jako całkowicie się pokrywające z celami i zadaniami związków hodowców koni mogą być im przez izby rolnicze poruczone i poruczone zostały.

Zachodzi pytanie, czy słusznie zostały im poruczone?

Zdaniem naszem — tak, a oto dla czego.

Związki hodowców koni w Polsce zdały swój egzamin życiowy dobrze. Jak to już podkreśliliśmy wyżej, sekundują pracy państwowej, posiadają zaufanie władz i społeczeństwa, wypróbowany personel fachowy, wyrobione stosunki, słowem sprawnie działający aparat.

Dalej — związki hodowlane podejmują się pracy nakreślonej w ustawie o izbach rolniczych. Ta praca może i powinna im być poruczona, gdyż dopiero łącznie z pracą wewnętrzno-związkową stanowić będzie całokształt działalności społeczno-hodowlanej.

Słowem izby rolnicze w dziedzinie chowu koni znalazły w terenie gotowy aparat społeczno-hodowlany, gdzie mogą korzystać z bezinteresownej ideowej pracy hodowców.

Tego rodzaju zazębienie pracy stwarza zdrową symbjozę czynnika samorządu rolniczego z czynnikiem społecznym i w dziedzinie chowu koni zostało na całej linji przeprowadzone.

Stało się więc dobrze i związki będą rozwijały się nadal o ile zostanie zachowany ich charakter instytucyj społeczno-hodowlanych. Izby samodzielnie muszą prowadzić funkcje zlecone im przez Państwo, jak licencja i premjowanie ogierów, sprawować przysługującą im z ustawy kontrolę nad związkami i współdziałać z niemi przez udział ich przedstawicieli w zarządach związków, oraz asygnowanie potrzebnych środków na cele hodowli początkującej. Powinna być pozostawiona swoboda organizacyjna związkom, gdyż w Polsce istnieją wielkie różnice kulturalne i obyczajowe. Nie należy przywiązywać za wielkiej wagi do formy, a zważać na treść i wynik pracy. Ze słownika hodowlanego powinny być raz na zawsze wymazane słowa „większa własność", „mała własność". Jest hodowla początkująca i elitowa. Każda z nich wymaga innych metod pracy i opieki i obie muszą znaleźć miejsce w nowoczesnych związkach hodowców koni.

Ale, aby praca nad hodowlą początkującą ruszyła z martwego punktu izby rolnicze muszą zrobić wysiłek i przeprowadzić w swych budżetach potrzebne sumy na popieranie chowu koni, celem przekazywania ich związkom na cele hodowli początkującej.

Nie łudźmy się, bez pieniędzy przy najlepszej organizacji nic nie wskóramy, a związki hodowców koni nie są w możności wynieść całego ciężaru ulepszania hodowli masowej na swoich barkach.

Ażeby praca związków zarówno w wytwarzaniu elity, jak i wypracowywaniu typów w pogłowiu masowem, została odrazu skierowana na właściwą drogę, koniecznem jest wprowadzenie w życie okręgów hodowlanych.

Okręgi hodowlane są wyjątkowo ważnem ogniwem w państwowym planie popierania chowu koni. Umożliwiają one stosowanie wszystkich czynników zachęty i pomocy w stosunku do ściśle określonych ras, względnie typów koni, logicznie prowadząc do standaryzacji pogłowia. Daje to możność stosowania w całej rozciągłości prawa selekcji i rękojmię, że państwo w razie potrzeby napewno znajdzie w danej okolicy kraju poszukiwane konie i konie te w miarę ich zużytkowywania będą zastępowane końmi tej samej jakości.

Okręgi hodowlane prowadzą do standaryzacji typów. mają też doniosłe znaczenie z punktu widzenia handlu końmi, zarówno wewnętrznego, jak i zagranicznego, ułatwiają bowiem kupcowi zakup materjału jednolitego, zgrupowanego na stosunkowo małem terytorjum.

Wreszcie ustanowienie okręgów hodowlanych stopniowo nakłania rolników do produkcji typów końskich najbardziej odpowiednich dla danych warunków hodowlanych, co prowadzi prostą drogą do osiągnięcia wysokiego poziomu poszczególnych jednostek końskich.

Przez wprowadzenie okręgów hodowlanych państwo ustala zasadę, że potrzebne mu są w różnych warunkach wielkiej Polski różnorakie typy końskie, począwszy od szlachetnego konia typu wierzchowego, kończąc na pociągowym.

Zasada ta jest wyrazem właściwego i szerokiego poglądu na zagadnienie końskie — nie można bowiem wymagać, aby koń pewnego typu był hodowany wszędzie, wbrew warunkom hodowlanym, upodobaniom i tradycjom ludności. Łamanie tych podstawowych czynników masowego chowu koni zawsze musi doprowadzić do zawodu.

To też okręgi hodowlane, jakie państwo zamierza ustanowić dla koni, będą miały istotną wartość tylko wtedy, gdy będą wypadkową warunków hodowlanych, obecnego rozmieszczenia typów koni w Polsce i faktycznego stanu hodowli — a nie wynikiem przypadkowego ich nakreślenia na mapie, podyktowanego nawet najbardziej rzeczowymi postulatami i wymogami poszczególnych doraźnych potrzeb.

Również niezmiernie ważną jest tu zasada, aby w okręgach mieszanych przestrzegać łączenia podobnego z podobnem i rygorystycznie unikać mieszańcowania. Inaczej okręgi takie staną sią zalegalizowanemi wytwórniami destruktów.

Dopiero po wprowadzeniu w życiu okręgów hodowlanych, po konsekwetnej, długoletniej pracy nad elitą może powstać konieczność wyższej organizacji hodowli już nie pod kątem regionalnego rozwiązania całokształtu zagadnień, a pod kątem wyodrębnienia znacznej ilości elity typowej w związkach rasowych na wzór związku hodowców konia wschodnio-pruskiego, hanowerskiego czy anglo-normandzkiego.

Ale to już praca nie nasza, a następnego pokolenia.

Na tem kończymy rozważania na temat organizacji społecznej hodowli koni i przechodzimy do aktualnych potrzeb hodowlanych.

Najbardziej palącą potrzebą hodowli ogólnej jest brak odpowiednich reproduktorów. Ilość ogierów państwowych jest ograniczona (1.500 sztuk). Ogierów licencjonowanych posiadamy ok. 8.000, a powinniśmy mieć ok. 20.000. Wśród ogierów licencjonowanych bardzo niewiele jest prawdziwie wartościowych.

Pod względem ilości jest źle — pod względem jakości i odpowiedniego typu jeszcze gorzej. Ogierów ras czystych posiadamy dość a nawet nadmiar. Również produkujemy pojedyńcze udane okazy hodowli wysokoszlachetnej. Natomiast brak nam ogierów dla hodowli masowej, która może być ulepszana tylko odpowiednio przystosowanemi osobnikami.

Między małą prymitywną klaczką albo klaczą mieszańcem, stanowiącemi większość naszego żeńskiego pogłowa końskiego, a ogierem rasy czystej, jakim często te klacze odchowujemy, zachodzi zbyt wielki odskok. Te klacze winny być odchowywane ogierami półkrwi niezaawansowanymi zbytnio w krew.

Tę hodowlę ogierów, będących wynikiem połączeń półkrwi z półkrwią możemy i winniśmy stworzyć. Na niej zresztą opierają wyrównanie pogłowia takie kraje, znane z wysokiego poziomu chowu koni, jak Francja, Niemcy, Węgry. Niezależnie zresztą od przystosowania typu reproduktorów półkrwi do zadań ulepszania masowej hodowli koni cała wartość i racja bytu hodowli konia półkrwi leży w złotym środku równowagi czynników współdziałających w tworzeniu tego konia, który najbardziej chyba odpowiada wymaganiom stawianym obecnie koniowi w wojsku, rolnictwie i sporcie.

Płynność i elastyczność nomenklatury „półkrew" oraz dowolność wyjściowego określenia powodują często bezplanowe i bezpodstawne poczynania licznych hodowców. Zaliczyćby tutaj należało przesadne używanie krwi czystej w produkcji konia półkrwi.

Tego rodzaju hodowla paczy zupełnie typ i sens istnienia konia półkrwi o ile materjałem wyjściowym nie jest klacz rasy czystej i o ile nie zamierza się hodować konia „près du sang".

Powyższe nie znaczy, by eliminować pełną i czystą krew z hodowli zwykłej półkrwi.

Dla utrzymania należytej jakości konia półkrwi nie należy zapominać o dodawaniu mu hartu i szlachetności przez osobniki wyselekcjonowane, co można uskutecznić tylko za pomocą przymieszki krwi czystej ale zawsze z zachowaniem szczególnej uwagi, by krew ta była należycie dozowana i pozostawała z samą półkrwią w pokrewieństwie.

Ważną też jest rzeczą konsolidacja i równowaga rodowodu, które zapewniają najlepiej połączenia półkrwi z półkrwią z uwzględnieniem chowu krewniaczego.

Dojść do celu można przez wyłowienie cennych rodów półkrwi, inbreedowanie na te rody i uzupełnianie ich odpowiednio dozowaną krwią angielską i arabską.

Sprawa produkcji ogierów półkrwi ustalonych typów dla poszczególnych okręgów kraju staje się kwestją nader aktualną już przez sam wzgląd na masową produkcję koni półkrwi.

Niemniej ma ona pierwszorzędne znaczenie dla stadnin, prowadzących racjonalny chów koni półkrwi, gdzie najczęściej osobniki uszlachetniające, używane stale, są o odmiennej genetycznie armaturze, niż reproduktory użyte w pierwszych stadjach hodowli, wskutek czego brakuje równowagi i konsolidacji rodowodu, co na dłuższą metę nie może dać trwalszych wyników.

Następnem zagadnieniem domagającem się rozwiązania są próby dzielności ogierów półkrwi.

Współcześni hippolodzy z trzech sprawdzianów kwalifikacji reproduktorów, jakiemi są pokrój, rodowód i dzielność — największą wagę przywiązują do ostatniego — i słusznie, dzielność bowiem decyduje o wartości konia, o jego zastosowaniu w użytku.

Zacznijmy na razie od małego. Postawmy zasadę, że do stad państwowych nie może być wcielony ogier, który nie wytrzymał określonej próby. Państwo musi się zdobyć na uruchomienie zakładu, gdzieby próby takie odbywano z ogierami hodowli państwowej oraz prywatnej.

Część ogierów bardziej zaawansowanych w krew należy próbować w specjalnych wyścigach na torach prowincjonalnych.

Kto przełamie opór czy bierność w odniesieniu do nieodzownie potrzebnego sprawdzianiu wartości reproduktorów półkrwi, jakim są próby dzielności, ten pchnie hodowlę polską na wyższy szczebel rozwoju.

Nie mniej ważnem zagadnieniem w dziele ugruntowywania naszej hodowli jest premjowanie wybitnych klaczy matek. Takie premiowanie prowadzi do utrwalania rodów żeńskich, o roli których w hodowli wspominaliśmy wyżej.

Niektóre państwa, jak np. Niemcy, uważają takie rody za dobro publiczne i chronią je od uszczuplenia i zagłady.

Premjowanie klaczy zarodowych powinno być uznane za taką samą konieczną potrzebę jak premjowanie ogierów. Przy decyzji o premjowaniu żadne względy nie mogą wchodzić w grę oprócz wartości klaczy.

Reproduktory z tych cennych rodów winny być nabywane przez rząd i prywatnych hodowców za wszelką cenę i rozprowadzane celowo i z planem w okręgu macierzystym.

Dopiero wtedy może być mowa o standaryzacji typów, jakie mamy tworzyć w poszczególnych okręgach hodowlanych.

Premjowanie ogierów — to już zadanie państwowe, zadanie pierwszorzędnej wagi. Niedostateczną ilość ogierów państwowych można uzupełnić premjowanemi ogierami licencjonowanemi. Tylko premje mogą w szerszych masach podnieść jakość ogierów licencjonowanych. Przytem należy tu przyjąć zasadę, że tem większa premja, im bardziej ogier typem odpowiada pogłowiu klaczy danego okręgu i im silniej jest z tem pogłowiem związany prądami krwi. Premje winny być przyznawane ogierom ras szlachetnych i krajowych, t. j. tych, których względna opłacalność jest zależna od pomocy państwa.

Ogierom ras pociągowych ciężkich należałoby premij odmówić — opłacalność ich bowiem jest aż nadto oczywista, a pozatem nie widzimy potrzeby do zachęty do hodowli tego typu koni, stojąc raczej na stanowisku jej tolerowania.

Jednym z wypróbowanych sposobów popierania hodowli koni są wystawy, które są u nas niedoceniane.

Tymczasem cały świat kulturalny uważa wystawy za pierwszorzędny czynnik zachęty do hodowli koni. Dzięki wystawom bowiem dopływają środki pieniężne w formie nagród do producenta koni, nadto zaś wystawy przez porównanie wyników pracy, wywołują szlachetną emulację. Nie można też negować pedagogicznego znaczenia wystaw.

Wystawy jednak mają rację bytu tylko wówczas, jeśli obsługują określony okręg hodowlany i odbywają się perjodycznie co roku.

Ich celem jest wyróżnianie elity końskiej; dla początkującej hodowli odpowiedniejsze są pokazy lokalne.

U nas na zagadnienie wystaw koni winna być zwrócona baczniejsza uwaga i przewidziane na nie odpowiednie środki.

Z ogólnych zagadnień techniczno-hodowlanych, doniosłego znaczenia dla oceny wyników pracy hodowlanej, pragniemy tutaj poruszyć sprawę walki ze zbytnim formalizmem przy ocenie konia oraz konieczność umiejętnego czytania rodowodu przy określaniu jego wartości.

Hasło do walki z przesadnemi wymaganiami pokrojowemi od konia użytkowego rzucił wybitny hippolog niemiecki Gustaw Rau w swej broszurze „Die Beurteilung des Warmblutpferdes". Podęliśmy je w artykule „Znamienny zwrot", zamieszczonym w Nr. 1 z r. 1936 „Jeźdźca i Hodowcy". Jeżeli chodzi o ocenę nowoczesnego konia wierzchowego musimy zarzucić przestarzałe poglądy o nierealnych koniach wpisywanych w kwadraty — a natomiast przyjąć pogląd, że ideałem naszym jest koń długi o wielkich linjach i potężnych dźwigniach. Musimy również nauczyć się oceniać całość konia a nie poszczególne części jego ciała — i to jeszcze, jak dotąd to czynimy pod kątem wyszukiwania wad.

U konia użytkowego tylko te wady są prawdziwie ujemne, które pośrednio lub bezpośrednio utrudniają jego akcję lub powodują niezdolność do długotrwałego wysiłku. Wszelkie inne wady są tylko wadami piękności i jako takie, faktycznie nie mają znaczenia. Ocena konia zarodowego musi być daleko surowsza, wady bowiem u niego samego nieszkodliwe, mogą się potęgować u potomstwa, dochodząc do granic deprecjonujących konia.

Możemy tutaj tylko pobieżnie dotknąć tego zagadnienia, pragnęliśmy wszakże je podnieść, zainteresowanych zaś niem bliżej odsyłamy do broszury G. Rau'a, która w polskim przekładzie mjr. Weitzkorna ukazuje się już na łamach „Jeźdźca i Hodowcy".

Wreszcie konieczność umiejętnego czytania rodowodu.

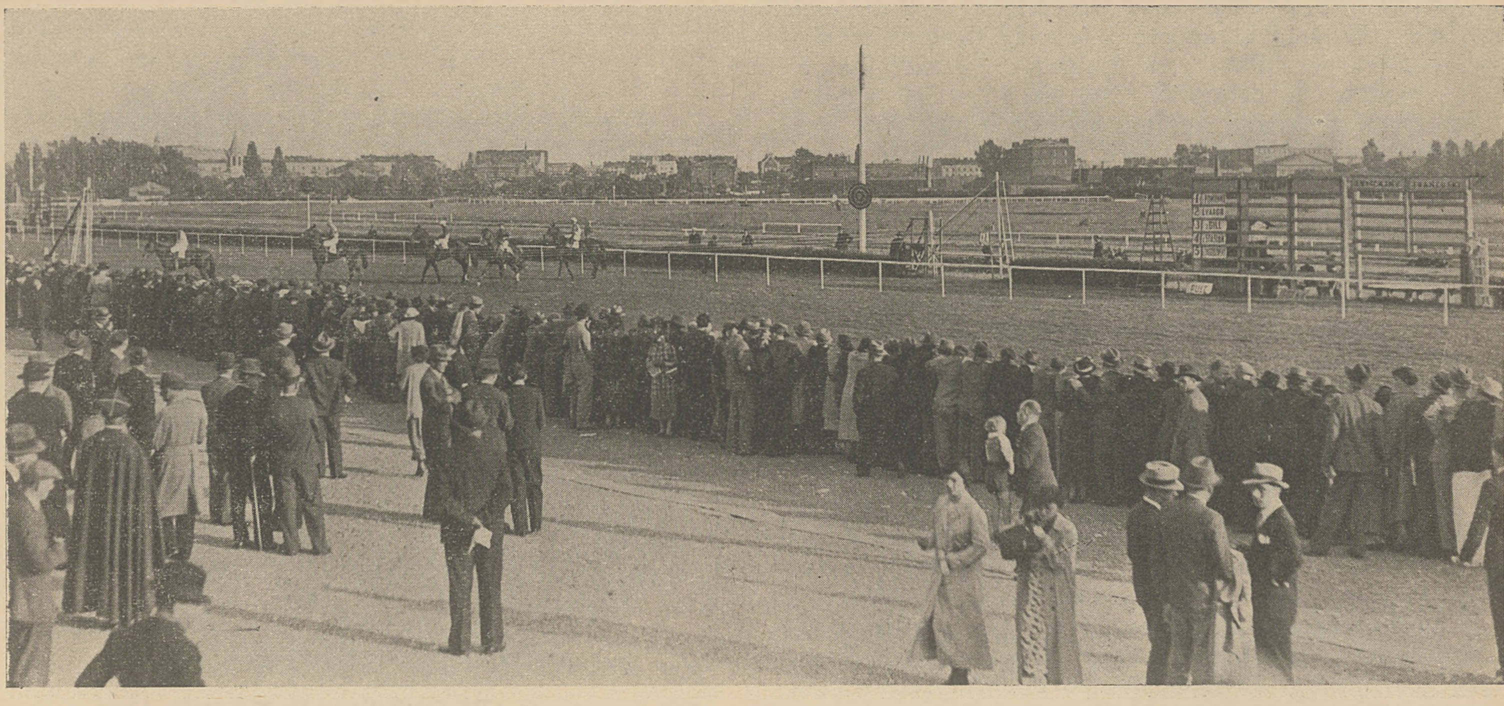
Pod tym względem jest u nas bardzo źle.

Koń po folblucie czołowym, czy po odpadku torowym jest jednakowo oceniany z punktu widzenia genealogji, byle był po folblucie.

I tu tkwi błąd niewykorzystania wyników selekcji wyścigowej, która światłemu koniarzowi tak wiele mówi.

To samo można powiedzieć o ogierach półkrwi, o wybitnych matkach stadnych. Jedno drugiemu nie równe, trzeba umieć czytać w rodowodzie jak w księdze, trzeba rozumieć treść połączeń, każde imię końskie musi coś mówić — inaczej cały walor pochodzenia konia sprowadza się jedynie do faktu, że to pochodzenie istnieje.

I wtedy ocena często bywa mylna...



Przed startem w Nagrodzie Produce im. L. Grabowskiego (30.000 zł. — 2. 100 m.): Horyń, Otello, Cygnus, Juras i Iris.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Z DEKADY

Dniepr w formie. — Irresistible drugi raz, Forum trzeci raz na przedzie. — Rzetelna próba dzielności w nagr. im. A. Wotowskiego. — Nagr. Rulera i Kares. — Rekordy szybkości w wielkich gonitwach. — Iris niewyjechany. — Konie hodowli stada w Golejewku wygrywają cztery gonitwy jednego dnia. — Stajnia gen. Andersa w formie. — Le Palatin poza kategorjami. — Trzecie zwycięstwo Iwara. — Elba. — Nagr. Produce. — Iris zwycięża. — Stajnia Lubicz wygrywa.

Dzień 12. Sobota 23 maja. **Dniepr** wykazuje w r. b. lepszą formę niż dawniej i poprawił się z wiekiem. Natomiast zupełnie odwrotnie ma się sprawa z Kazbekiem. Gdy dawniej Kazbek był lepszy od Aaka i walczył w r. ub. z najlepszymi końmi starszymi — Dniepr biegał rozmaicie, naogół bardzo nierówno. Te dwa ogiery znalazły się w towarzystwie 4 l. Ariany na starcie gonitwy pozagrupowej (3000 zł., 2200 mtr.) i w rezultacie Dniepr, silnie wysyłany, wyprzedził klacz o długość, podczas gdy Kazbek kończył w sporym odstępie ostatni. Zwycięstwo odniesione zostało w dobrym czasie 14 — 31 — 31½ — 32½ — 31 = 2 m. 20 s., lecz nie należy go przeceniać o tyle, że dystans 2200 mtr. nie odpowiada zupełnie zdolnościom Ariany: ta klacz była zawsze najlepsza na dystansie do 1600 mtr. Jest to drugie z rzędu zwycięstwo Dniepra. Tak samo **Irresistible** wygrał drugi wyścig (2400 zł., 1600 mtr.), wyprzedzając b. łatwo Styla oraz debiutującą Oranję, która zaraz za startem wiele ucierpiała wskutek potrącenia jej przez niesfornego Irresistible'a. **Sandomierz** — 3 l. og. po Alaric Victor i Perichole wygrał gonitwę II kateg.— zupełnie dowolnie od Humora i Tęczyna; w pierwszym swoim wyścigu Sandomierz był trzeci za Irresistible i Oryginałem. Trzeci wyścig (2000 zł., 2100 mtr.) przy trzech startach zdobył **Forum**, wys. półkrwi, nieodrodny syn Fausta. Korzystał on z ulgi wagi i, silnie wysyłany, pokonał Orgję, Dapifera, Odyseję i Bibusa.

Gonitwa II kat. zakończyła się zaciekłą walką trzech koni: **Hogarth** utrzymał pierwszeństwo o łeb przed Babiniczem, za którym o szyję trzecia była Tercja. Babinicz prowadzony był zgodnie z życzeniem zarządu stajni, na krótki rzut — nie można było stwierdzić czy jeździec podjął rzut za wcześnie, czy też nieco za późno. Nam się wydaje, że jeszcze odrobinę za wcześnie, gdyż Hogarth przed samym celownikiem uratował pozycję, która wyglądała już za straconą.

Stary **Dam**, dzięki jeździe żok. Jednaszewskiego, pobił zdeklasowanego Hamilcara w gon. V kateg. Stajnia pp. Bobińskiego i Turno, której konie zajmowały dotąd chronicznie tylko płatne miejsca, odniosła, skromne zresztą, zwycięstwo w gonitwie najniższej kategorji ogierem trzyletnim **Haut Brion** (Illuminator).

Tego dnia wygrały dwa konie po Illuminator — Dniepr i Haut Brion.

O ile gonitwa o nagr. im. J. hr. Zamoyskiego była wprost sfuszerowaną, o tyle nagr. im. **A. Wotowskiego** (10 000 zł., 2800 mtr.), rozegrana w niedzielę 24 maja, była surową próbą konia i dlatego, mimo tylko czterech koni u startu, wyścig był piękny. Aak, korzystający z —2 klg. ulgi wagi, poprowadził z miejsca ostro (800 mtr. w 53 sek.), później przeszedł jeden kilometr w 1 m. 4 sek., a drugi w 1 m. 2 sek.: skutek był taki, że na celowniku Aak był o 10—12 długości przed Bo-

brujskiem, który cały czas trzymał się na drugiem miejscu. Wogóle konie przeszły cały dystans w niezmienionym porządku: Aak, Bobrujsk, Ławnik, Łokietek — tylko na ostatnich 500 mtr. dystans między pierwszym, a drugim koniem zwiększył się. Aak zrobił świetny wyścig i ustanowił **rekord dla toru mokotowskiego na dystansie 2800 mtr.** Libretto pokonał Aaka w nagr. Wileńskiej, lecz na dystansie dłuższym mogą to być przeciwnicy mniej więcej równorzędni.

Zupełnie źle biegał Łokietek, natomiast Ławnik trzymał się znośnie, jeśli zważymy, że dotąd biegał najlepiej na dystansach 1300—1600 mtr. Bobrujsk zrobił co mógł.

Do nagr. **Rulera** (12.000 zł., 1600 mtr.) osiodłano 5 koni. Najbardziej mogła się podobać kondycja Irisa, który, podobnie jak Horyń, przez zimę rozwinął się niewiele. Na wygalopowanego konia wyglądał Kares; on i Kid biegały już w bieżącym sezonie i wygrały. O ile Kid nie odznacza się dobrą budową, o tyle Kares ma wiele dobrych cech eksterjeru, szkoda tylko, że natura nie obdarzyła go piękniejszem umaszczeniem.

Juras wyglądał na konia jeszcze nie w pełni kondycji. Horyń i Kid były spocone już w siodlarni. Przebieg gonitwy był następujący: po dobrym starcie, jak z procy wystrzelony, wyskakuje naprzód Kares i, idąc tempem 6½ — 30½, odsadza się od Irisa pilnowanego przez Horynia. Jeździec Irisa, żok. Varga, który otrzymał „orders" jechania z tyłu, zmuszony okolicznościami wyścigu, trzyma się w odstępie na drugiem miejscu. Wkrótce staje się widocznem, że Kares nie da się już dogonić. Przed ostatnim zakrętem Varga probuje pchnąć Irisa, lecz widzi, że Karesa już nie dogoni; składa więc ręce i nie męczy konia. Za to Horyń rzuca się do spóźnionej walki, lecz bezskutecznie — **Kares** silnie wysyłany mija celownik o 2 dł. przed Horyniem. Iris trzeci, Juras czwarty, Kid ostatni. I tutaj czas był **rekordowy,** przynajmniej, jeśli idzie o nagrodę Rulera — 1 m. 38½ s. (6½ — 30½ — 31 — 30½). I teraz zważmy w jakim czasie Horyń przeszedł ostatnie 500 mtr., jeśli potrafił nadrobić na prostej sporo terenu przy tempie 30½. Jest niemal pewne, że Horyń padł ofiarą złej taktyki. Gdyby ż. Jagodziński nie trzymał się jak pijany płotu, Irisa — i pojechał bliżej leader'a, który okazał się crack'iem — pewnie by wyścig wygrał. Nie umniejszając wcale zasług Karesa, który sam sobie zrobił cały wyścig i wygrał w doskonałym czasie, musimy jeszcze poczekać na potwierdzenie jego klasy, której przebłysk zdradził. Nie trzeba zapominać, że Iris nie miał na sobie po wyścigu jednego mokrego włoska, a Horyń finiszował za późno. I na Aaku i na Karesie wygrał żok. Jednaszewski — technika i siła nie pozostawiały nic do życzenia. Radzimy jednak żok. Jednaszewskiemu, aby nie starał się zanadto „robić wagi" — wygląd jego po zwycięstwie na Karesie mógł każdego zaniepokoić.

Kares og. gn. ur. 20.V. 1933 r. w st. Alfr. hr. Potockiego

Eloe				Rheinwein			
Czafranka		Magasan		Romanze		Arranmore	
Czafrang 1	Weathercock 5	Maritana 19	Matchbox 22	Roma 23	Fervor 16	Court Card 14	Succoth ev. Enthusiast 27



ELBA (Palü — Esther) 3 l. kl. c.-gn. hod. St. Karłowskiego, wł. p. St. Szwarcsztajna, wygrywa gonitwę 3.000 zł. — 1.600 m., bijąc pod żok. Gulyas'em: Czerska, Pamira, Donettę i May Wong.

Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Linja żeńska sprowadza się do znakomitej klaczy stadnej Sunshine (W. Co S. CH.) — przez Napoli, matkę Orvieto (KJ, N, RM) i Laveno (JS, ChS). Z linji Sunshine wywodzi się m. in. Phalaris. Eloe dała w stadzie Nartę, która tak dzielnie walczyła z Wagramem w nagr. Borowna w r. 1930. Eloe biegała dobrze i wygrała szereg wyścigów jako dwulatka i trzylatka.

Jumar zwalczył Molocha w gonitwie III kateg.: jest to już trzecie z rzędu zwycięstwo syna Harlekina, którego p. Święcicki nabył po sprzedażnym wyścigu w roku ubiegłym.

Niedawne zwyciętwo Klaudji nad Hamilcarem nie było wcale wypadkowe; 5-letnia córka Priesterwald'a i Hugenottin — **Klaudja** pokonała w walce o szyję Tercję; (na której ż. Gill pojechał trochę niefortunnie) tuż trzecia Gay Girl.

B. piękna klacz 3 let. **Milo** — rodzona siostra Jawora II, ale kasztanowata, wyprzedziła łatwo półkrwi Szamana i Hetmana II w gonitwie V kat. Drugie zwycięstwo dla stajni Golejewko odniosła **Mata Hari** (IV kat.), a wychowana w tem stadzie **Malwa** biegająca w barwach p. Mieczkowskiego była pierwsza w gon. VI. kat. bijąc Grozę-Cygankę i Marion.

W ten sposób dzieci Harlekina, wychowanki stadniny w Golejewku (Jumar, Mata Hari, Milo, Malwa) tryumfowały aż czterokrotnie w dzień rozgrywki nagrody Rulera.

Dzień 14. Środa 27 maja. **Gentry** trafił w gonitwie z płotami (2.000 zł., 3200 mtr.) na trochę groźniejszego przeciwnika w postaci Nurta. Koń ten biegał w r. b. po raz pierwszy i zapewne nie mógł dać z siebie maximum wysiłku, a mimo to kończył wyścig tylko o łeb za zwycięzcą. Coprawda Gentry, swoim zwyczajem usiłował na finiszu ugryść przeciwnika, przez co musiał na moment stracić równowagę. Dystans 3200 mtr. przebyto w 3 m. 44 sek.

Przy wolnym początku wyścigu, a szybkiej końcówce 4 l. kl. **Ice** (Bafur i Allspice po Cicero) poko-

nała z łatwością ogiera Nord w gonitwie o nagrodę 3.000 zł. na dyst. 1800 mtr. Nord był w r. b. dwa razy drugi i raz trzeci; tor jest obecnie trochę za twardy dla tego konia, woli on tor elastyczny lub miękki.

I druga gonitwa o nagr. 3.000 zł. dla 3 latków, na dyst. 2100 mtr. była słabo obsadzona. Po duecie-tercet, w którym najlepszym okazał się **Komis** (Rheinwein). Drugim był Łuk, trzecim Klejnot Bychawski. Wyścig rozegrany został na rzut końcowy w czasie 2 m. 15 s. (6½—31½—32—35—30). Stajnia gen. Andersa jest w dalszym ciągu w doskonałej formie.

Bardzo ładny był wyścig II kat. dla koni 4 l. i st.; w walce końcowej bok o bok, spokojnie przez żok. Fomienkę prowadzona **Golden Flash** (Illuminator i Arrow po Manton) wyprzedziła o krótką szyję Cezarewicza (stracił trochę na starcie); taka sama odległość dzieliła ogiera od Iljas. Uzupełniły pole Flamand i Litawor— przez chwilę zamknięty. Czas dobry 1 m. 39½ s.

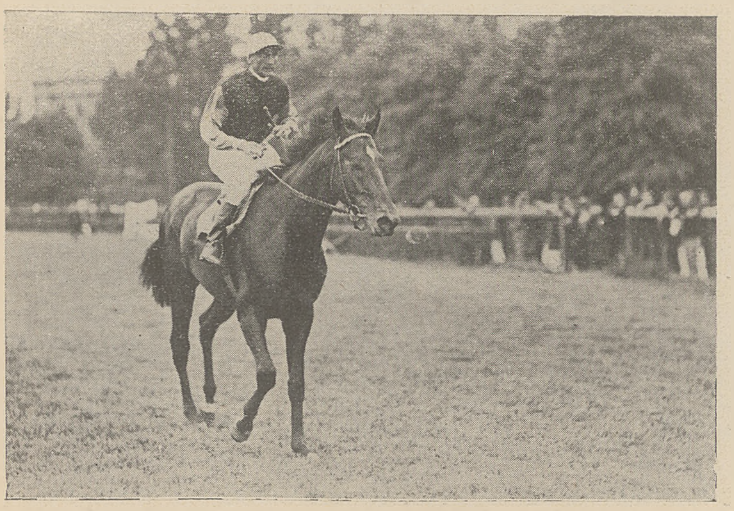
Wygrały dwa konie po og. Bafur (Ice, Gentry) i dwa po og. Büvesz (Łoza — V kat., Grot — VI kat.). Pogodnie, ciepło.

Ładny i zajmujący był dzień 15-ty wyścigu w sobotę 30 maja. Zwycięzca w Hcp. Otwarcia — **Le Palatin** (Mainberg i La Paloma po Dark Ronald) pokonał dość pewnie Heraklesa, Markitę, Sandomierza, Styla i Jantosia w gonitwie I kat. na derby — dystansie, który przebył w 2 m. 34 s. (24½—33—32½—33—31). Półbrat Le Palikare'a zapowiada się dosyć interesująco. Le Palatin i Cygnus świadczą, że Mainberg umiał dawać biegające konie.

Iwar (Rheinwein i Porcelain po Kwang Su) znajdują się obecnie w znakomitej formie: po wygraniu gonitw III-ciej, później II-ej kat., obecnie, lekko wysyłany, pokonał o 2 dług. swego jedynego przeciwnika Jawora III w gonitwie I kat. przebywając 2100 mtr. w 2 m. 14½ sek.

Główną nagrodę (3.000 zł. 1600 mtr.) wygrała **Elba** rodzona siostra Estonji (Palü i Esther po Ariel). Prowadziła ona z miejsca do miejsca i wyprzedziła łatwo o 4 dł. Czerska, który nie ziścił nadziei, jakie można było w nim pokładać na podstawie bądź co bądź niezłej karjery w r. ub. Czas 1 m. 40 s.

Pamir był trzeci — przeszedł tym razem słabo — w przeciwieństwie do poprzednich wyścigów. Elby dosiadał żok. Gulyás, który nie jest jeźdźcem „finiszowym", ale konie idą pod nim niesłychanie chętnie; ma „lekką rękę" i w wyścigu, gdzie trzeba jechać z miejsca umie ułatwić koniowi zadanie. Gulyás wygrał tego dnia 2 wyścigi — na Eblie i Le Palatin. Dwa razy był pierwszy także żok. Jednaszewski — na Iwarze oraz na og. **Toreadore** (Torelore) w gonitwie V kat.



HABDANK (Ricsay — Hunleany po The Story) 3 l. og. c.-gn. hod. Wł. hr. Pinińskiego, wł. pp.: Wł. hr. Pinińskiego i E. Kownackiego (żok. Gill). Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Habdank, w wyścigu na szybkość, przy końcówce 30" pokonał łatwo Dapifera i Maczugę w gon. III kat. na dyst. 2400 mtr. Jest to drugie zwycięstwo tego konia w sezonie — prócz tego był on jeden raz drugi. Matka jego, Hunleany, jest córką Orszy.

Źle biegała **Moutarde**, klacz, która w nagr. Wiosennej zmusiła Jagienkę II do wyciągnięcia się, tylko z największym trudem, o łeb pokonała Tęczyna w gon. II kat.

Trzylatki czołowe sklasyfikowały się już o tyle, że wyścig o nagr. im. Ludwika Grabowskiego (Niedz. 31-go maja) zebrał tylko 5 trzylatków, samych ogierów. Żaden outsider nie próbował szczęścia i całe zagadnienie sprowadzało się, według opinji większości fachowców, do rozstrzygnięcia pytania Horyń czy Iris? Co do nas nie przywiązywaliśmy zbyt wielkiej wagi do porażki Irisa w nagr. Rulera i okazało się, że było to zapatrywanie słuszne. Ale najpierw o przebiegu gonitwy. Z miejsca poprowadził Iris (żok. Gill); w małym odstępie Otello, tuż Horyń, dalej Juras i o kilka długości, cały w ręku — Cygnus. Około stajen Horyń mija Otello po zewnętrznej stronie i usiłuje zbliżyć się do znakomicie galopującego Irisa. Na zakręcie konie skupiają się, tylko Cygnus jest wciąż z tyłu. Wkrótce Horyń przypuszcza atak na Irisa, który po krótkiej walce zostaje odparty. Jednocześnie żok. Varga na og. Cygnus z najzimniejszą krwią zabiera się do roboty, mija Otello i Jurasa (który miał dobry moment w połowie prostej), naciera na Horynia, wyprzedza go i zajmuje drugie miejsce za swoim towarzyszem stajni — **Iris wygrał dość pewnie.** Juras bliski czwarty, Otello piąty. Czas zwycięzcy, znowu **rekordowy** dla nagrody Produce, wyniósł 2 m. 13 sek. (6½—31½—32—32—31) i jest wymowny tembardziej, że Iris prowadził z miejsca do miejsca. Najlepszy czas dotąd osiągnął Łeb w łeb w roku 1934. Tak więc pierwsze klasyczne gonitwy dla trzylatków — nagr. Rulera i Produce rozegrane zostały w rekordowym czasie (1 m. 38½ i 2 m. 13 s.) i stanowiły surowe i wartościowe próby dzielności — były tylko licho obsadzone, ale tak jest zawsze, gdy wyścigi wyłonią kilka koni wyraźnie górujących nad innymi. Iris wygrał zupełnie zasłużenie. Czy Cygnus jest od niego lepszy? Trudno w tej chwili orzec, bo oba te konie są w jednej stajni i nie miały potrzeby zetrzeć się ze sobą na serjo. Horyń biegał gorzej niż w nagr. Rulera, nie był może jechany najszczęśliwiej, ale także można zacząć podejrzewać, że nie trzyma dystansu. Juras biegał wcale nieźle i na dłuższym dystansie pójdzie zapewne jeszcze lepiej. Otello zrobił co mógł i trzymał się poprawnie aż do ostatniego zakrętu.

Rezultat szczegółowy. Niedziela 31 maja 1936 r.

Nagroda 30.000 zł. oraz stawki i przepadki. Produce im. Ludwika Grabowskiego dla 3 l. og. i kl. Opłata przy zapisie do gonitwy po 80 zł. od konia. Waga 58 kg.

Dystans około 2.100 mtr.

Ogólna suma nagrody 56.650 zł., z których dla wł. I-go konia 36.785 zł., dla hod. 3.678 zł.; dla wł. II-go konia 11.035 zł., dla hod. 1.104 zł.; dla wł. III-go konia 3.680 zł., dla hod. 368.

Iris, og. sk. gn. stajni Lubicz po Torelore i Nuit de Mai po Sundridge, hod. W. hr. Zamoyskiego (trenuje tr. K. Chatisow) **ż. Gill 1**

Cygnus, og. sk. gn., stajni Lubicz, po Mainberg i Cylla pa Maaz, hod. Z. hr. Mycielskiej (trenuje tr. K. Chatisow) **ż. L. Varga 2**

Horyń, og. gn. A. Mieczkowskiego po Illuminator i Gambja po King's Idler, hod. A. margr. Wielopolskiego (trenuje tr. W. Błaszczak). **ż. Jagodziński 3**

Juras, og. kaszt., M. Bersona po Batiar i Coturnix, hod. własnej **ż. Stasiak. 4**

Otello, og. sk. gn. lub kary K. i S. Enderów po Villars i Donna Rosa **ż. Fomienko 0**

Bardzo pewnie o 1½ dług., trzeci o 1½ dług. Z miejsca do miejsca. Czas 2 m. 13 s. (6½—31½—32—32—31).

Iris, og. c. gn. ur. 26.III 1933 r. w st. W. hr. Zamoyskiego.

Nuit de Mai				Torelore J S.			
Phèdre III		Sundridge		Tortor		Beppo	
Pasiphaë 10	Wildfowler 7	Sierra 2	Amphion 12	La Mortola 8	Volodyovski 14	Pitti 2	Marco 3

Nuit de Mai zawodziła w stadzie. Harmattan, starszy brat Irisa, już wskazywał na to, że połączenie Nuit de Mai z Torelore jest właściwe.

Zauważymy, że Torelore jest synem Beppo, a Mainberg — jego wnukiem przez Moguntia'ę, córkę Beppo.

Jako dwulatek Iris wygrał nagr. im. A. hr. Potockiego, oraz Borowna i wygrał do tej pory nominalnie 90.285 zł.

Jak zgrupowały się trzyletnie ogiery na zasadzie dotychczasowych prób? Na czele stoją Iris i Kares, dalej Cygnus i Horyń, następnie Juras. Czekamy na sprecyzowanie wartości wśród czołowej grupy — Orleana, Le Palatin'a, wiemy, że nieźle galopują Gaffeur i Otello. Dłuższy czas zapewne będziemy musieli poczekać na wyjaśnienie szans Hawerli, Jagienki II, może Orestei — wobec ogierów. Hawerla nie ma zapisu do Derby.

W dzień rozgrywki Produce'u dobrą jazdą zaznaczył się znowu żok. Varga: na zarzucającym się ogierze **Loridan** pokonał po walce 5 letnie ogiery Hogarth i Wicher III przebywając dystans 2.400 mtr. w 2 m. 39 s. (początek wolny) i dorzucając stajni Lubicz nagrodę 3.000 zł. do pierwszego i drugiego miejsca w nagrodzie Przychówku; stajnia Lubicz wygrała tedy tego dnia pokaźną kwotę 50.820 zł.

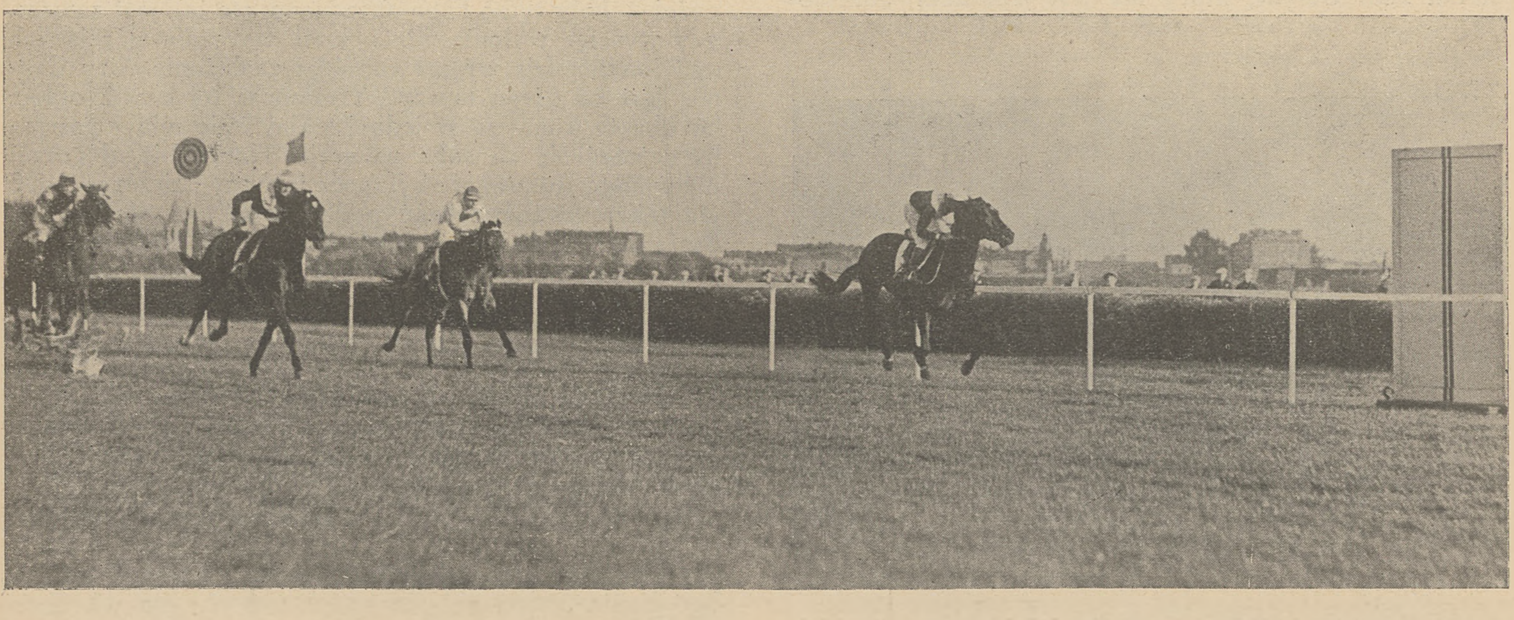
W gonitwie III kat. dla koni 4 l. i st. **Satrapa** (Harlekin i Salwa po Humbug) odsadził się od pola i doprowadził do końca, wygrywając w dobrym czasie 2 m. 35½ s. Kubań przy tempie 32" (druga ćwiartka) był silnie jechany i nawet pobudzany, lecz nie mógł nic nadrobić z terenu straconego niepotrzebnie na pierwszych 800 mtr. Jazda żok. Gilla na finiszu — doskonała. Satrapa jest w formie i już ostatni swój wyścig wygrał od Prusa.

Nadspodziewanie dobrze biegał 4 l. **Neptun** (Torelore i Rusałka po The Story) w gonitwie II kat.: pobił łatwo o 4 — 5 dług. Igora II, Akcepta i Niezłomnego w czasie 2 m. 14 s. (2100 mtr.). Lekki tor sprzyjał zresztą dobrym czasom, jakie wykazywały konie tego dnia.

Wyścig II kat. dla 3 l. klaczy zdobyła niespodziewanie **Gdańszczanka** (Alaric Victor i Gdynia) po Fils du Vent), bijąc Otero i Massacre.

Wygrały też dwa konie, które w r. b. biegały po raz pierwszy: 3 l. **Dar** (Villars i Draga) w gon. V kat., a półkrwi **Harry** (4 l., syn Wily Attorney'a) — gon. IV kat. na dyst. 2200 mtr., prowadząc cały czas.

Dwa zwycięstwa odniosły konie po Torelore (Iris, Neptun) i dwa — skromniejsze — po Harlekinie (Satrapa i **Mirza** w gon. VI kat., w której brało udział 6 koni nazywających się na literę M: Mirza, Mis Royal, Magnifika, Marion, Mozella, Mekka).



Nagrodę Produce im. L. Grabowskiego (30.000 zł. — 2.100 m.) wygrywa 3 l. og. sk.-gn. IRIS (Torelore — Nuit de Mai), wł. st. „Lubicz", bijąc pod żok. Gillem towarzysza stajni Cygnusa, Horynia, Jurasa i Otello.

Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Gustaw Rau
Niemiecki Naczelny Koniuszy w st. sp.

Ocena konia szlachetnego

(Ciąg dalszy)

BUDOWA CIAŁA KONIA.

Głowa powinna być mała, sucha, wyraźna w rysunku i być wyrazem przynależności rasowej. W oczach konia, podobnie jak u ludzi, odzwierciadlają się wszystkie jego właściwości. Temperament, charakter, złośliwość i tchórzostwo, posiada swój wyraz w oczach konia. Sławne wyścigowce i inne konie o wysokiej dzielności, posiadają prawdziwe oczy „zwycięzcy". Niekażdemu danem jest czytać w oczach ludzkich — tembardziej w końskich.

Zwisające uszy, zbyt duże są nieładne, lecz spotykamy je często u dzielnych koni.

Przed kupnem konia użytkowego lub do celów hodowlanych, dobrze jest nałożyć trenzelkę, by przekonać się czy nie wysuwa języka. Należy raczej odstąpić od kupna, gdy koń natychmiast po nałożeniu trenzelki zaczyna bawić się wędzidłem i stara się wyciągnąć język spod niego. Wysuwanie języka jest dziedziczne. Przy ujeżdżaniu konia, wada ta doprowadza często jeźdźca do rozpaczy i stawia całą jego pracę pod znakiem zapytania. Osobniki obarczone wspomnianą wadą, należałoby już dawno wybrakować z hodowli.



KOŃ PRZEBUDOWANY:

Traken „Idomenus" (po Dampfross — Isabell po Red Prince — Injurie po Obelisk) kasztan urodzony w r. 1926. Właściciel: Dr. Goldschmidt w Essen. Zad wyższy o 2.5 cm. od kłębu. Koń bardzo realny, z wielostronną dzielnością, osiągnął znaczne wyniki w próbie ujeżdżania, biegach myśliwskich i jeździe terenowej. Doskonała łopatka obok długiej szyji wyrównują przebudowanie zadu i powstrzymują przerzucenie całego ciężaru ciała na przód. Strome pęciny. Podkroje na przednich nogach.



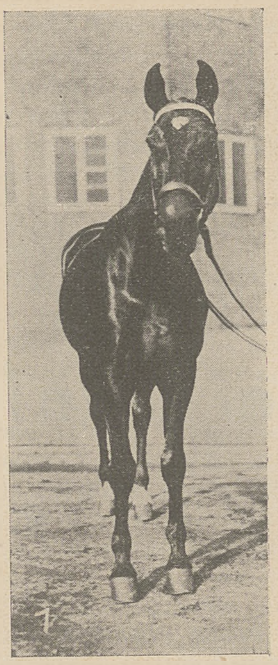
DŁUGI KRZYŻ:

Klacz irlandzka „Ora" poszczycić się może najlepszymi wyczynami w terenie, jakie kiedykolwiek oglądano w Niemczech. W r. 1914 pod rtm. w stan. nieczyn. Meyer'em, wygrała Wielki bieg magdeburski na przestrzeni 15 km., biorąc 24 przeszkód, które były właściwie nie dowzięcia. Klacz w całym biegu popełniła jeden błąd i przestrzeń 15 km. pokonała w 35,2 min. Ora była pokrojowo karykaturą — natomiast niezrównana w wyczynach. Bardzo długi krzyż z długiemi lędźwiami (nerkami). Cienka szyja z dużą głową — lecz potężne łopatki. Doskonale ustawione ramię. Duża głębokość. Potężna partja kolanowa. Silnie umięśnione „portki".



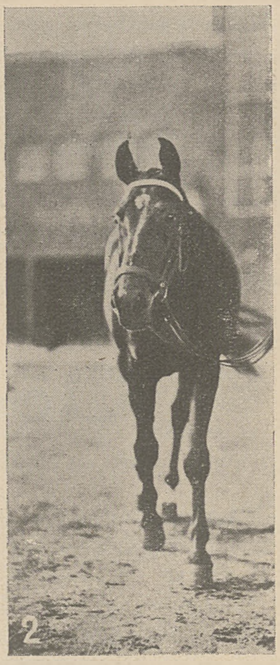
DŁUGI KRZYŻ I PRZEBUDOWANIE:

Klacz „Slieveamon" należy do najlepszych skoczków irlandzkich. W ostatnich latach tryumfatorka ekipy irlandzkiej w ciężkich konkursach wielu krajów. Za długi nieco krzyż, zasługuje na miano ideału dla skoczka. Doskonała miejsce dla siodła. Potężna mechanika łopatek. Dobry fundament ze szczególnie wyróżniającemi się stawami skokowemi. Potężne umięśnienie „portek". Krótkie nadpęcia.



1) POSTAWA PRZEDNICH NÓG:

Wałach Charm (po Cherusker xx) przez długie lata najlepszy koń w próbie użytkowości i ujeżdżania. Postawa przednich nóg szpotawa.



2) POSTAWA PRZEDNICH NÓG:

Charm w ruchu. Doskonale można śledzić szpotawą postawę przednich nóg. Nigdy nie strychował się, niepotrzebował nigdy strychulców lub bandaży.

Kark musi być lekki — nie ciężki. Konie wierzchowe o ciężkim karku są trudne do zebrania, stawiają opór i utrudzają siebie oraz jeźdźca.

W Trakenach istniał swego czasu ogier, który poza ciężkim karkiem przekazywał swemu potomstwu tylko dobre cechy. Potomstwo tego ogiera, które doskonale skakało, skutkiem ciężkiego karku zawsze stawiało opór jeźdźcom.

Szyja jest jedną z najładniejszych części ciała konia. W rysunku linji posiada szyja zawsze coś porywającego. Szyja powinna być pięknie osadzona, noszona lekko i elegancko. Obecnie wymagają niezbyt wysokiej obsady szyji, odpowiedniej długości i ruchomego związania jej z karkiem. Krótka gruba i niezgrabna szyja przeszkadza zawsze w użytku. Nisko osadzona szyja utrudnia ujeżdżanie i narusza równowagę.

Kłąb, szczególnie u koni wierzchowych nie może być nigdy zadługi i zawysoki. Kłąb powinien przewyższać wyraźnie linje grzbietu i zadu. Do koni przebudowanych należy podchodzić z dużą ostrożnością, gdyż konie te szybko zużywają nogi, szczególnie gdy brak kłębu nie jest wyrównany dobrze ustawioną szyją. Istnieją jednak konie, które mimo przebudowania wykazują dużą dzielność. U jednostek hodowlanych przebudowanie jest dużą wadą.

Łopatki wymagamy długiej i skośnej. Z kością ramieniową powinna łopatka tworzyć kąt prosty. Staw barkowy musi znajdować się najdalej ku przodowi i zawsze podobny stan istnieje gdy łopatka jest rzeczywiście skośna. Niepomyślnym jest ustawienie łopatki do ramienia pod kątem mniejszym od 90 stopni.

Łopatkę pokrywać muszą długie, płaskie, elastyczne i cienkie mięśnie. Nigdy łopatka nie powinna gubić się wśród niewyraźnej masy mięśniowej.

Ramię (bark) nie powinno być zbyt krótkie. Długość i ukątowanie ramienia w stosunku do łopatki dają dużą ilość odmian i są prawie u każdego konia inne. Mierzeniem długości i kąta nachylenia obu wspomnianych kości względem siebie, starano się wypośrodkować najlepsze warunki mechaniczne. Czynności te wszakże, nie dają możności wynajdywania dobrych



3) POSTAWA PRZEDNICH NÓG:

Wałach wschodniopruski Książe bułgarski (ojciec Car bułgarski) znany z posłuszeństwa koń konkursowy. Prawa przednia odstawiona w bok, następnie w pęcinie załamana na zewnątrz (francuska postawa). Lewa przednia odsiebna z nieco francuską postawą.



4) POSTAWA PRZEDNICH NÓG:

„Książę bułgarski" w kłusie. Wyraźnie widać wadliwość postawy przednich nóg. Koń nie uderzał się pęcinami, mógł być używanym bez strychulców i bandaży.



5) POSTAWA PRZEDNICH NÓG:

Wałach trakeński „Alp“ (po Parsee xx — Armsünderin po Hoffnungsstrahl). Od 10 lat niespożyty koń, który wygrał szereg konkursów (również zagranicznych). W roku 1928 złamał lewą kość grochowatą, która zrosła i nigdy nie przeszkadzała koniowi w robocie. „Alp“ stoi wyraźnie szpotawo (dosiebnie) i posiada zwężone kopyta. Koń mimo wszystko rusza się swobodnie po twardym i miękkim gruncie.



6) POSTAWA PRZEDNICH NÓG:

Ogier „Fels“ (po Floral) urodzony w r. 1922 w Trakenach. Koń konkursowy klasy światowej. Prawa przednia mniej, lewa nieco więcej w pęcinach, skręcona na zewnątrz. Bardzo ładne, wysokie prawidłowe kopyta.



7) POSTAWA PRZEDNICH NÓG:

Jeden z najlepszych skoczków Europy (zwycięzca w wielu krajach). Wałach wschodnio-pruski „Der Mohr“ (po Dornzweig) urodzony w roku 1919. Własność por. K. Hasse'go. Koń zupełnie „wisi“ na przodzie. Olbrzymi odskok w galopie, nieprawdopodobne zdolności do skoku przez wszystkie rodzaje przeszkód.

koni. Często, najidealniej ustawiona łopatka nie pomoże, gdy koniowi brak nerwu lub dobrej mechaniki zadu. Odwrotnie, liczne konie, których warunki mechaniczne są nieodpowiednie (krótka stroma łopatka i krótkie ramię), a więc teoretycznie są nic nie warte — osiągają mimo wszystko dobre wyniki. Konie o krótkiej, stromej łopatce i krótkim ramieniu posiadają ogólnie zamały wykrok. Wspomniana wada może być częściowo wyrównana przez silnie pracujący zad.

Ścisłe przyleganie ramienia do klatki piersiowej jest niepożądane; powinno ono raczej odstawać, szczególnie w kierunku ku tyłowi.

Bardzo ważnym czynnościowo, jest s t a w i g u z ł o k c i o w y. Guz łokciowy powinien być długim, ułożonym ku tyłowi. Guz łokciowy jest punktem przyczepu najważniejszych mięśni wyprostnych przedramienia. Szczególnie długi guz łokciowy spotykamy u koni pełnej i półkrwi o dużej dzielności. Rozmiary i ułożenie ich zmieniają się już u koni szlachetnych cięższego kalibru i są najmniejsze u stępaków, u których galop nie wchodzi w rachubę.

Guz łokciowy musi odstawać od klatki piersiowej najmniej na odległość płaskiej dłoni. Guzy przyciśnięte do klatki piersiowej są jedną z najczęściej spotykanych wad i często bywają przyczyną utrudnionego wyrzutu przednich nóg. Konie takie stoją niezbyt szeroko i mają dlatego mało swobody w ruchu przednich nóg, są niepewne w każdym chodzie, szczególnie zaś przy skokach potykają się i trudno odnajdują równowagę.

P r z e d r a m i ę (podbarcze) powinno być długie i dobrze umięśnione.

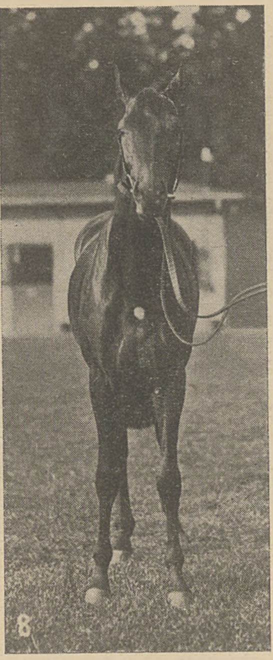
N a p i ę s t e k wymagany jest szeroki, wyrazisty i suchy. Rasy szlachetne posiadają kość grochowatą stosunkowo dużą, konieczną w większych rozmiarach do mocnego przyczepienia ścięgien.

Ideał n a d p ę c i a wyraża się jego krótkością, szerokością i suchością. Nie istnieją prawdziwie dzielne konie, których długie nadpęcie nie byłoby w odpowiednim stosunku do przedramienia. Nikt nie zna dobrego konia przeszkodowego (steeplera) lub skoczka o długich nadpęciach. Wszystkie konie tego typu, łącznie z myśliwskiemi, wyróżniają się wybitną krótkością nadpęci. Niema konia o długich nadpęciach, chodzącego pewnie i biegnącego bezbłędnie wszystkie w terenie spotkane przeszkody. „Przyklejone“ ścięgna, które zbyt wyraźnie uwydatniają osadę tylnej strony napięstka, nie wskazują na wytrzymałość nóg (podkroje przednich nóg). Na tylnej stronie napięstka ścięgna muszą występować szeroko i wyraźnie.

Wymagamy mocnego s t a w u p ę c i n o w e g o z wyraźnie zarysowanemi ścięgnami i wiązadłami. Zaokrąglony (oszlifowany) staw pęcinowy, wzbudza zawsze podejrzenie słabszego rozwoju kośćca, przez co ścięgna i wiązadła posiadają mniejsze punkty przyczepu i powierzchnię ślizgania.

P r z e d n i a p ę c i n a obwodem, ułożeniem i ustawieniem musi być w harmonji z całą nogą. Często spotykamy pęciny zbyt cienkie. Strome ustawienie pęcin nie zwiększa pewności chodów i powoduje niepewność skoku. Ujemne skutki stromej pęciny wyrównuje dobre ustawienie łopatki i ramienia.

Luźna postawa przednich nóg (kozieniec) w nieznacznym stopniu jest objawem nieszkodliwym. Cały szereg koni wyścigowych, myśliwskich i skoczków wyróżnia się, mimo kozieńca, przez szereg lat, doskonałemi wyczynami. Okrągłość (nadpęcia) przedniej nogi (geschliffenes Vorderbein) spotyka się dość często i bywa bardzo różnorodną. Granica okrągłości waha się od stopnia niedostrzegalnego dla niewprawnego oka, do zmniejszającego użytkowość konia. Nie znam prawdziwie klasowego konia o okrągłem przedniem nadpęciu.



8) POSTAWA PRZEDNICH NÓG:

Oleander (po Prunus — Orchidee po Galtee More — Orseis) gniady urodzony w roku 1924 w stadzie Schlenderhan. Jeden z najlepszych koni wyścigowych jakiego kiedykolwiek miały Niemcy. Trzykrotny zwycięzca Wielkiej Nagrody w Baden i prawie wszystkich większych wyścigów w Niemczech. Do 6 roku był w treningu. Dwukrotnie wyróżnił się na wyścigach w Paryżu. Ogier stoi odsiebnie. Wąska klatka piersiowa.

Konie o postawie podsiebnej, u których ciężar ciała nie pada prostopadle lecz skośnie ku tyłowi, są zawsze w nienaturalnej równowadze. Cały przód z łopatką, przednią częścią klatki piersiowej, szyją i głową przez skośne podparcie ciężaru zwisa ku przodowi. Postawę przedsiebną spotykamy rzadziej.

Ideałem dawniejszych pojęć, był krótki, silny i dobrze związany grzbiet, z krótką umięśnioną nerką. Wszyscy byli tego zdania, że tylko krótki grzbiet dźwigać może przepisowy wojskowy ciężar względnie ciężkiego jeźdźca. Pojęcie które z gruntu jest fałszywe. Kręgosłup, którego podporę w dźwiganiu ciężaru tworzą wyrostki ściste, przedstawia pomost, zdolny wytrzymać każde obciążenie. Konie o zbyt krótkim grzbiecie podrzucają jeźdźca, są w ruchu sztywne i mało swobodne. Zrównoważenie całego tułowia, oraz zazębienie wszystkich składowych części, szczególnie w ruchu, wymaga pewnej długości grzbietu. Wszystkie dobrze skaczące i myśliwskie konie są długie w grzbiecie — często nawet bardzo długie

(C. d. n.)

Tłumaczył z niemieckiego mjr. **J. Weitzkorn.**

Mjr. Adam Królikiewicz

Własnemi siłami

Najbardziej kryzysowym rokiem dla naszego sportu konnego był ubiegły 1935, w którym nasi jeźdźcy w nicejskich zawodach nie startowali. Powodem tego był brak odpowiednio przygotowanego zespołu.

Zawody nicejskie, jedne z najpoważniejszych w świecie, stawiają jeźdźcom, a szczególnie koniom bardzo ciężkie, wysokie wymagania potęgi skoku i szybkości, idąc w tym kierunku od kilku lat nieco zbyt jednostronnie. Do pokonania tych trudnych warunków, niezbędne są konie-skoczki wielkiej klasy międzynarodowej, a tych szukamy u nas „ze świecą", wyłuskując je stopniowo, powoli w ciągu szeregu lat i w bardzo nielicznych okazach, z pośród materjału remontowego wyłącznie polskiej hodowli.

I to również między innemi jest w pewnym stopniu przyczyną luki, jaka powstała u nas w sporcie konnym, po latach naszych wielkich sukcesów na torach międzynarodowych, a które odnosiliśmy, przyznajmy szczerze — na koniach przeważnie zagranicznych: Jasiek, Picador, Cezar, Zefer, Fagas, Jacek, Jaskrawy, Jeruzal, Banzaj, Donesse, Kora, Redgledt, Redcliff, Dream, Milord. Niektóre z nich są weteranami z wojny nietylko polsko-bolszewickiej, lecz nawet światowej, jak np. pierwsze 9, — oto nazwy naszych sławnych koni, niestety, zagranicznego pochodzenia, które w największej mierze przyczyniły się do sukcesów polskich jeźdźców, walcząc dzielnie i zwycięsko o honor naszych narodowych barw. Dzięki ich wysiłkom, słowo „Pologne" figuruje wyryte na niejednej przechodniej nagrodzie zespołowej (Puharze Narodów), oraz na indywidualnych, jak: nagroda ks. Aosty i „Grand Prix de la Ville de Nice".

O te poważne, klasyczne nagrody nicejskie, które w ciągu 16 lat, t. j. od 1921 roku, nie zostały jeszcze przez nikogo trzykrotnie i definitywnie zdobyte, napróżno trwa dotąd zażarta walka między najmocniejszemi ekipami i jeźdźcami świata.

Pamięta dobrze Nicea te lata wspaniałych tryumfów, znaczonych na najwyższym maszcie, zwycięskiemi biało-czerwonemi kolorami. Przyciągały i emocjonowały one tłumy eleganckiej międzynarodowej publiczności, każąc im z szacunkiem wymawiać słowo — Polska, słuchać polskiego hymnu, rozprawiać o polskich jeźdźcach, z trudnością wymawiając ich nazwiska.

Zachwycano się naszą jazdą i końmi, które pomagały nam do zwycięstw, lecz gdy zapytywano o ich pochodzenie, ze smutkiem musieliśmy wyznać, że większość naszych najcenniejszych „wielkich" skoczków, nie jest produktem polskiej gleby. Ten brak odczuwaliśmy wszyscy dotkliwie. To też od szeregu lat dążymy stopniowo do samowystarczalności, do wyprodukowania naszego coraz lepszego konia nietylko roboczego, lecz i wierzchowego, o dużych zaletach sportowych. Od szeregu lat, mimo wyraźnego spadku sukcesów naszych jeźdźców, na których niezasłużenie, nazbyt lekko ciskano gromy, nie szczędząc im żadnych przykrości, zupełnie fałszywie, lub nieraz doszukując się przyczyny naszych niepowodzeń, w braku odpowiednich instruktorów, niewłaściwym i nieracjonalnym kierunku i metodzie szkolenia — mimo to nie zakupiliśmy ani jednego konia, by ratować

„zagrożoną" sławę naszego jeździectwa, tak, jak to czynią inni, nabywając za bardzo wielkie sumy, gotowe i pewne konie sportowe.

W interesie naszym leży, by przyszłe sukcesy polskich jeźdźców, były wynikiem nietylko rozwiniętego, ulepszonego i utrwalonego już dzisiaj polskiego kierunku, metody szkolenia i ujeżdżenia konia, lecz, ażeby przyczyniła się do tego również polska hodowla — polski koń.

Że tak jest, że do tego konsekwentnie i uparcie dążymy, że mimo wszystko idziemy naprzód, świadczą tegoroczne rezultaty naszych jeźdźców w Berlinie i w Nicei, uzyskane na koniach wyłącznie polskiej hodowli, oraz słowa uznania sportowej prasy niemieckiej o naszych koniach, jeźdźcach, szkole i kierunku.

Warto tutaj podkreślić, że po raz pierwszy w historji naszej reprezentacji jeździeckiej, w składzie 10 koni ostatniego polskiego zespołu, który brał udział w zawodach berlińskich i nicejskich, nie widzimy już koni obcego pochodzenia, za wyjątkiem jednego Savannaha, własność P. Z. J. Przedstawiamy zagranicy naszych jeźdźców, na naszych polskich koniach, na które czekaliśmy i nad któremi pracowaliśmy cierpliwie szereg chudych lat.

Lecz cofnijmy się jeszcze raz wstecz, by zobaczyć, w jakich warunkach pracowali dotąd nasi jeźdźcy i jak musieliśmy organizować nasze pierwsze i następne po roku 1928 zespoły reprezentacyjne.

W skrócie przedstawia się ta sprawa następująco: W latach 1924 do 1928 istniała stała grupa sportu konnego, złożona z kilku oficerów, najwybitniejszych, doświadczonych jeźdźców, zaopatrzonych w swoje stare, wojenne konie. Konie te, pochodzenia przeważnie zagranicznego, otrzymaliśmy w spadku po armji austro-węgierskiej, niemieckiej i rosyjskiej, bądź też pochodziły z wielkiej partji koni francuskich i amerykańskich, zakupionych we Francji po demobilizacji.

One to właśnie, jak na wstępie wspomniałem, odegrały największą rolę, dopomagając nam do rozwoju naszego sportu i do uzyskania największych dotąd jeszcze sukcesów naszych jeźdźców. Gdy się wreszcie i w tej pracy po kilku latach wykruszyły, a kilkakrotne mało udane zakupy specjalnie sportowych koni zagranicą (na Węgrzech, we Francji i trzykrotnie w Anglji) nie dały większego efektu, prócz straconych pieniędzy — nasze władze zupełnie słusznie postąpiły, likwidując ten niekorzystny sposób zaopatrywania naszej reprezentacji sportowej w konie. Jednocześnie uległa u nas likwidacji również stała grupa sportu konnego.

Od tej chwili, kiedy w innych państwach mocno zorganizowano specjalne zespoły jeźdźców reprezentacyjnych, stwarzając im dogodne warunki pracy, zaopatrując ich w wyborowy materjał koński, najlepszy, jaki dany kraj posiadał, jak np.: Francja, Niemcy, Irlandja, a Włosi, Szwajcarzy, Belgowie i Hiszpanie za każdą cenę sprowadzają konie angielskie, irlandzkie i francuskie — od tej pory myśmy się właściwie przestali poważnie liczyć, jako ich dotąd najgroźniejsi współzawodnicy. Nasi jeźdźcy stają bezradni: rzuceni w trudne warunki ciężkiej służby linjowej, mimo najlepszych chęci, wielkich zdolności i zapału do pracy sportowej, pozostawieni sami sobie, bez kierownictwa fachowego i nadzoru oka instruktora, których w dostatecznej ilości nie zdążyliśmy jeszcze wyprodukować — są sami dla siebie alfą i omegą w pracy nad koniem i sobą.

Nawet wyjątkowo zdolni i doskonale zapowiadający młodzi jeźdźcy, pozostawieni sami sobie, zaczynają błądzić, szukając nowych dróg, sposobów i metody, wypaczając zaledwie niedawno zaszczepiony, a jeszcze nie przetrawiony i nieutrwalony kierunek, schodząc temsamem niejednokrotnie na bezdroża. Również brak doświadczenia i wygórowane wymagania, stawiane młodym, utalentowanym niejednokrotnie koniom, oraz zbytni pośpiech w przygotowaniu ich do poważnych zawodów, powoduje przedwczesne niszczenie i psucie najbardziej wartościowego pod względem sportowym materjału końskiego.

Stąd powstała też nietylko pewna niejednolitość w poglądach na kierunek i metody szkolenia, oraz przygotowania jeźdźca i konia w terenie i w skoku, lecz również uwidoczniło się to nieraz w niejednolitym dosiadzie, sposobie jazdy i prowadzeniu konia.

Te ujemne cechy występowały szczególnie jaskrawo w czasie publicznych zawodów konnych, które były okazją dość rzadką u nas, do spotkań większej ilości jeźdźców przybyłych z różnych oddziałów całej polskiej armji, gdzie niejednokrotnie musieli ci młodzi i niedoświadczeni jeźdźcy ulegać wpływom starszych oficerów, pochodzących z różnych byłych armij zaborczych i mających różne niejednolite na jazdę poglądy.

Nasze zespoły reprezentacyjne składano z czołowych jeźdźców i koni, znajdujących się w różnych pułkach i oddziałach kawalerji i artylerji. Organizowaliśmy je każdorazowo doraźnie, zawsze bardzo późno, nieraz na kilka dni przed wyjazdem na poważne zawody zagraniczne. Niejednokrotnie koniecznością było przydzielenie jeźdźcowi w ostatniej chwili nieznanego mu konia. Bardzo często pożyczano sobie konie od kolegów, też w ostatniej chwili przed wyjazdem. Widzieliśmy nieraz w Łazienkach, jak od szeregu lat, na dzień przed najważniejszym konkursem im. Marszałka Piłsudskiego, czołowi jeźdźcy, mając w najlepszym wypadku jednego konia, pożyczają sobie nawzajem na ten konkurs drugiego, którego dosiadają po raz pierwszy w życiu.

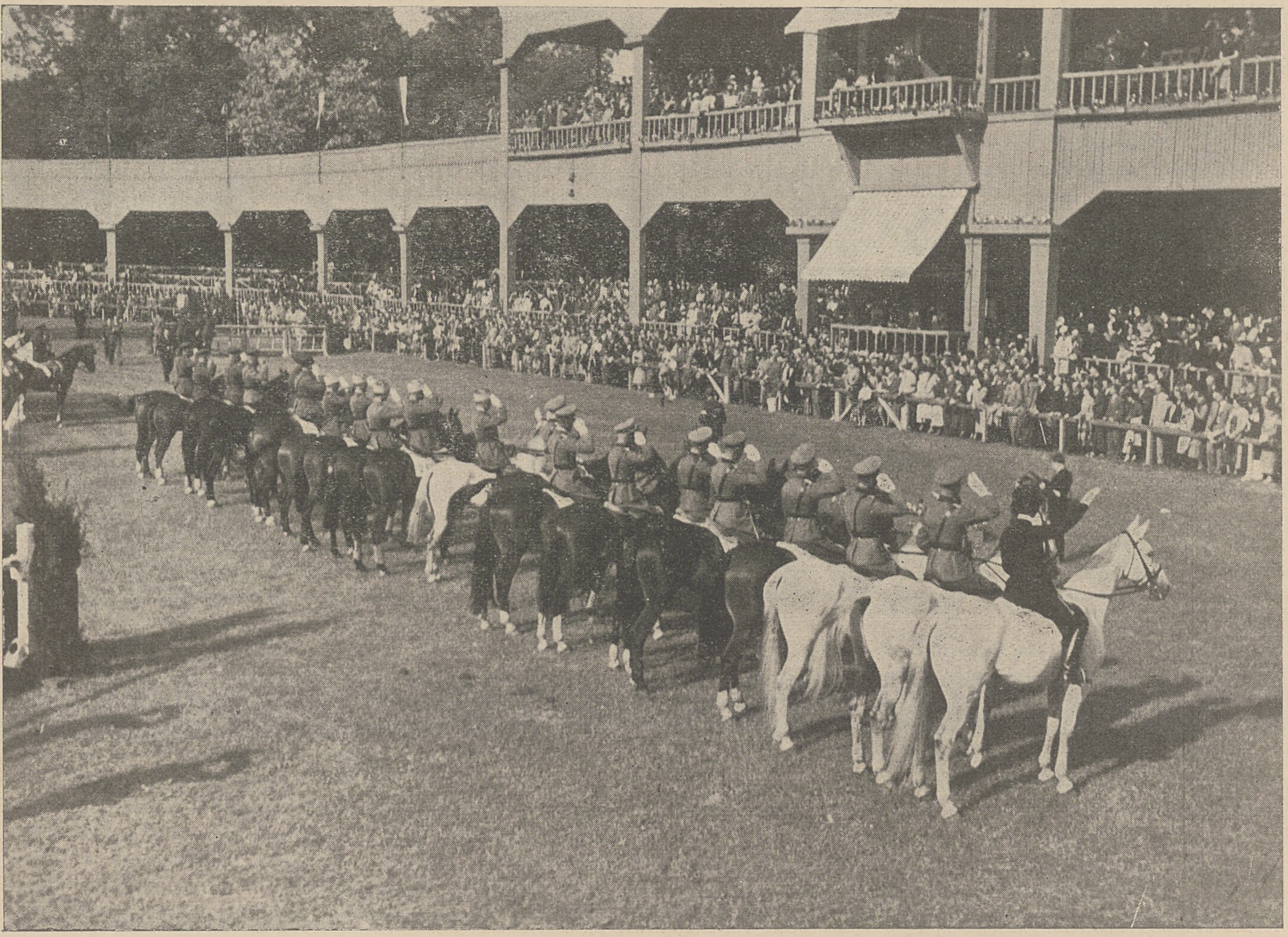
Nie inaczej bywało dotąd z Puharem Narodów. Skład koni i jeźdźców ekipy „puharowej" wynikał raczej z przypadku, i z tego, jakie konie w poprzednich kilku konkursach na danym torze wykazały swą lepszą formę. Oczywiście, że w takich warunkach nie można było grać inaczej. Była to improwizacja loterji, opartej tylko na szczęściu, a nie na żadnem obliczeniu, na żadnych podstawach realnych, na żadnem poprzedniem przygotowaniu zespołu, który nie istniał, a który musiano składać w przeddzień zawodów, stukając w palce, kto będzie lepszy?

Nie było również uzupełnienia jeźdźców w konie o specjalnych wartościach sportowych. Było natomiast dziełem tylko wyjątkowego przypadku, gdy z pośród koni remontowych, jakaś jednostka o wartościach wybitnie sportowych trafiła szczęśliwie do dobrych rąk jeźdźca, chcącego i umiejącego właściwie koniem pokierować i jego zalety sportowe rozwinąć.

Oto krótkie naświetlenie naszego zaopatrzenia i warunków, w jakich od roku 1928 znajdowali się nasi jeźdźcy, mający wszędzie zwyciężać. Miejmy nadzieję, że ten ciężki kryzysowy okres zastoju już minął.

Dzisiaj nie mamy wprawdzie tej jakości, i tej ilości wspaniałych koni, jak Irlandczycy, Francuzi i Niemcy, i wątpię, czy kiedykolwiek będziemy mogli im w tem dorównać, lecz mamy już nasze coraz lepsze, polskie konie, coraz lepiej wyszkolone i przygotowane, a jeździmy też napewno nie gorzej, jak przed rokiem 1928 i jak nasi najgroźniejsi obecni przeciwnicy.





Prezentacja ekip na stadjonie w Łazienkach.

Foto: W. Kawecki — Warszawa.

Leon Kon

IX Międzynarodowe Oficjalne Zawody Konne w Warszawie

Krążyły takie plotki, że w roku bieżącym nie będzie w Warszawie zawodów międzynarodowych, bo jest to rok olimpijski i nikt przed Olimpjadą do nas nie przyjedzie, mając na względzie oszczędzanie koni.

Plotki te o tyle były groźne, że zaczęto w nie wierzyć tak silnie, że sprawa organizacji tegorocznych zawodów, była szeroko omawiana pod kątem widzenia „mają być — nie mają być".

Na szczęście „mają być" wzięło górę i zawody międzynarodowe odbyły się.

Nietylko się odbyły, ale odbyły się świetnie.

Startowały oficjalne drużyny Francji, Łotwy, Niemiec, Rumunji i Japonji. Pojedyńczo: Jugosłowianin, p. Mihajlo Dudiskin i Niemka, pani von Opel.

Belgijski oficjalny zespół niemal w ostatniej chwili wycofał się. Powodem tego była choroba jednego z jeźdźców i nieszczęśliwy wypadek z drugim.

Austrjacki cywilny zespół nie przybył spowodu złamania nogi, przez znanego nam z zeszłorocznych zawodów w Łazienkach, p. Ottona von Smoleńskiego.

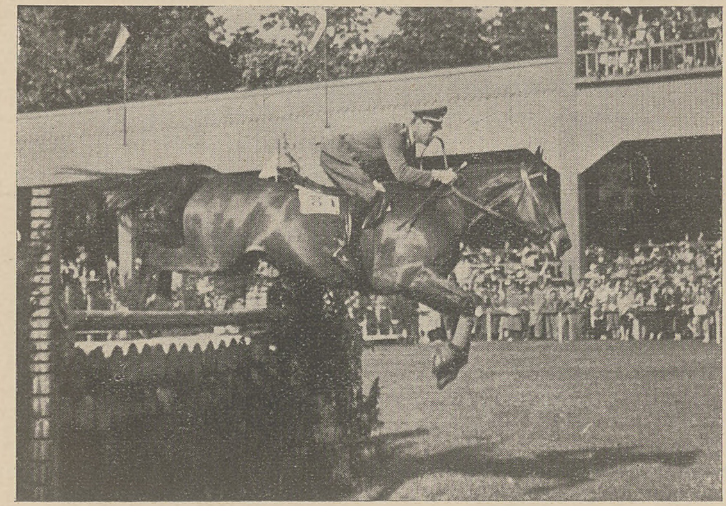
Amerykance pannie Röntgen, padł koń.

Czech, p. Szramm cofnął swoje zgłoszenia na kilka dni przed zawodami.

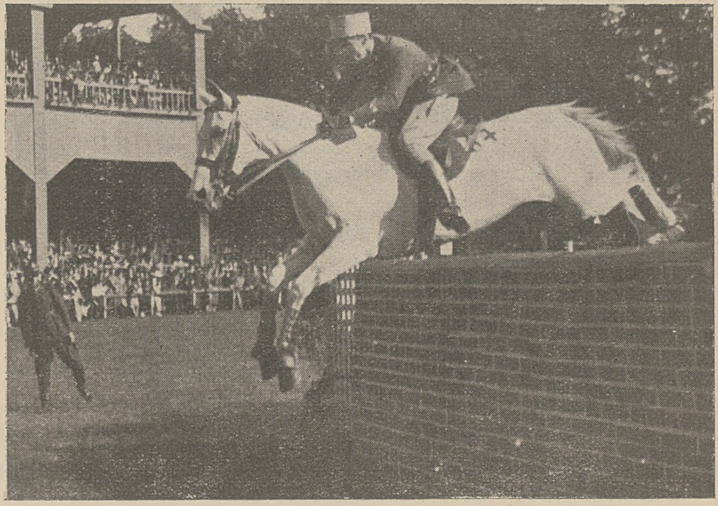
Gdyby nie pech, który prześladował spodziewanych gości, oglądalibyśmy w Łazienkach 10 narodowości.

Sześć narodowości reprezentowanych w Łazienkach poza Polakami, było powodem, że zawody zyskały ogromnie na popularności i sportowo były niezmiernie interesujące.

Z cudzoziemców Niemcy przejawili największe zainteresowanie, gdyż oprócz specjalnie delegowanych dziennikarzy, przybył komendant Szkoły Kawalerji w Hanowerze, generał von Dalwigk i były Naczelny Koniuszy Państ. Zakładów Chowu Koni Rzeszy, znany też ze swych świetnych artykułów sportowo-jeździeckich, p. Gustaw Rau.



Rtm. von Barnckow (Niemcy) na wał. gn. Olaf, zwycięzca w Konkursie Armji Polskiej.



Por. Maurice de Bartillat (Francja) na kl. Anousta.

Zawody wzbudzały zainteresowanie jeszcze i tem, że zgromadziły ekipy, złożone niemal wyłącznie z kandydatów do udziału w Olimpjadzie. A była to dla nich ostatnia próba przedolimpijska w konkurencji międzynarodowej.

To coś znaczy!

Eilta jeździecka w ostatniem przedolimpijskiem spotkaniu.

Największą sensacją sezonu był udział Japończyków. Tor Łazienkowski jest trzecim w Europie, który gościł u siebie jeźdźców Wschodzącego Słońca. Jeden z nich, rotmistrz baron Takeichi Nishi *) — to laureat Olimpjady w Los Angeles.

Gdy Japończycy wjeżdżali w szranki, publiczność owacyjnie witała ich oklaskami.

Nie inaczej spotykano każdorazowo wjazd Niemki, p. von Opel, czołowej amazonki Rzeszy.

Publiczność warszawska spisała się za tym razem dzielnie. W trybunach było pełno, nawet w dni powszednie. Tego jeszcze w Łazienkach nie widzieliśmy.

Jednakowe niemal oklaski dla naszych jeźdźców i jeźdźców zagranicznych były świadectwem sportowego wyrobienia i kurtuazji widzów.

*) Którego fotografję podaliśmy w Nr. 16 „Jeźdźca i Hodowcy".

Silna konkurencja tegoroczna zmuszała organizatorów zawodów do kładzenia nacisku na zwiększanie wymagań pod względem technicznej struktury przebiegów.

Starano się, nie wychodząc poza granice propozycyj, utrzymać zawodników w możliwie dużem napięciu, aby klasyfikacja ich była najmniej przypadkowa, a zawody, jako próba przedolimpijska, nie wprowadziły w błąd przy zapoznawaniu się z kandydatami przedolimpijskimi.

Przejdźmy teraz do konkursów.

Trzechseryjny Konkurs krajowy ujeżdżenia Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce i Próba Dodatkowa o nagrody, ofiarowane przez pana Wilhelma Schöna łącznie, zgromadziły poważną stawkę koni, bo aż 66.

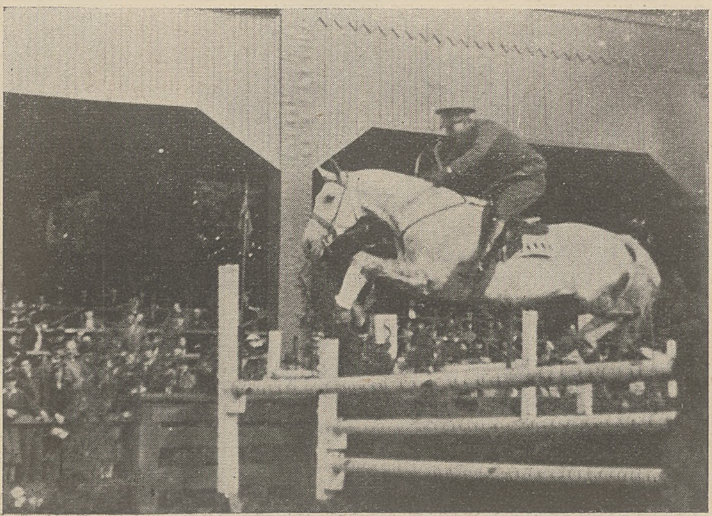
Liczba ta jest poważna z punktu widzenia pracy sędziów, lecz jeszcze zbyt mała, jak na ilość broni jezdnych w Polsce.

Jeżeli w konkursie brało udział dwóch jeźdźców cywilnych, jeźdźców wojskowych stosunkowo było mało, bo mniej niż połowa doprowadzonych koni.

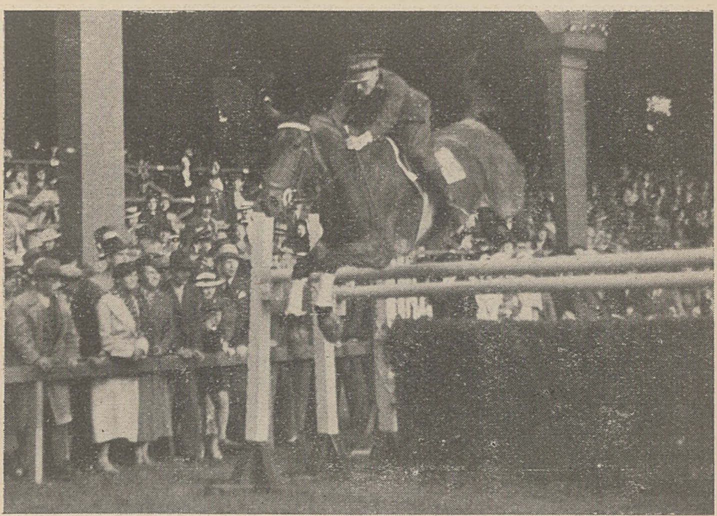
Warunki tego konkursu są dostępne dla wszystkich koni, o ile są one racjonalnie ujeżdżone.

Więc dlaczego tak jest?

Poza Warszawą widzimy tego rodzaju konkursy jeszcze we Lwowie i do zeszłego roku w Wilnie.



Por. Constantin Apostol (Rumunja) na wał. Dracustee.



Rtm. Tadeusz Sokołowski (1 p. Szwoleżerów) na Zbiegu (Derwisz i Brunetka), hod. p. Stępczyńskiego — zwycięzca Konkursu Otwarcia (Serja II).

Stowarzyszenia, wiedząc, że konkursy ujeżdżania są zawsze deficytowe, nie podejmują się ich organizować. Jedyny zaś, uposażony w odpowiedniej wysokości nagrody konkurs warszawski, nie jest w stanie zachęcić jeźdźców do długiej i żmudnej pracy nad młodym koniem. Startują tu wyjątkowo pewni siebie i swej pracy jeźdźcy.

Zato ci, którzy w roku bieżącym demonstrowali swą pracę, wykazali rażącą poprawę.

Było na co patrzeć; tylko nie było patrzących.

Nawet wtedy, gdy odbywała się próba w skokach, w trybunach, pomimo wolnego wstępu, były pustki.

Nasz widz lubi szybko i wyraźnie zarysowującą się walkę w szrankach i niezwłoczne jej wyniki.

Ujeżdżenie polega na dużej subtelności. Jest to potrawa dla smakosza i znawcy, nie dla tłumu. W konkursach przeszkodowych subtelność jeźdźca nie jest wcale mniej potrzebna, ale tu do widza przemawia strącona lub nietknięta przeszkoda, tam jest potrzebne wytrawne oko i zrozumienia sedna rzeczy.

Z tem się trzeba pogodzić. U nas, zdaje się, będzie tak zawsze. Musimy uledz, ale nie wolno nam przez to po macoszemu traktować tego rodzaju prób, bo podkopiemy fundament całej jazdy.

Więcej konkursów ujeżdżania, jeżeli i w innych konkursach chodzi nam o powodzenie! Bez fundamentów nic się nie da wybudować.

Ujeżdżenie konia to podstawa całej jego dalszej karjery sportowej.

(C. d. nast.).

Eques

Olimpjada jeździecka 1936 r.

(Ciąg dalszy)

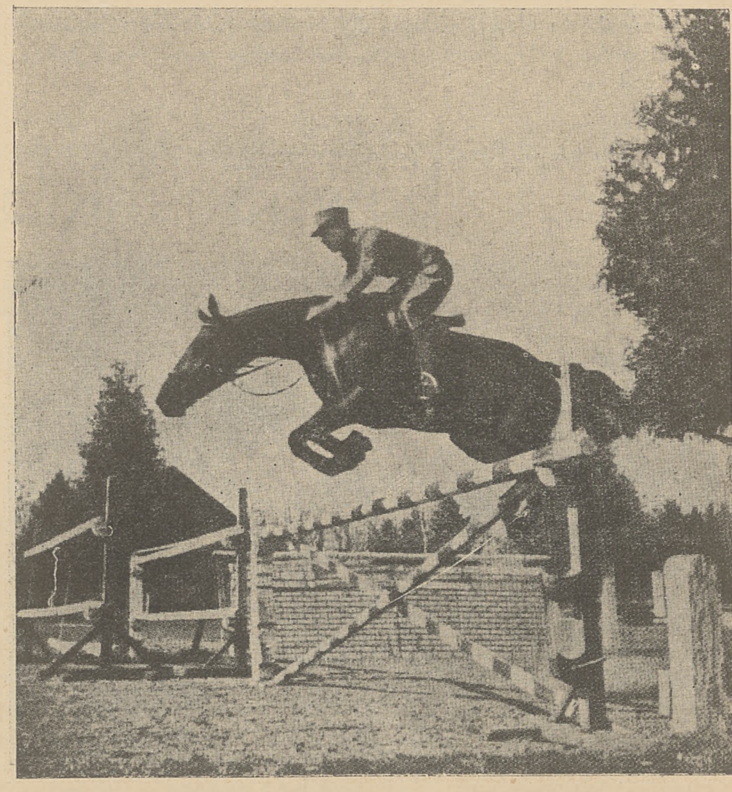
SZWAJCARJA.

Szwajcarja stanowi pewnego rodzaju jeździecki fenomen. Pomimo nad wyraz skromnej własnej hodowli konia szlachetnego i czerpiąc przeto cały swój materjał koński prawie wyłącznie w drodze importu, sport jeździecki bije w Szwajcarji żywem tętnem. W większych miastach są czynne wzorowo urządzone i prowadzone szkoły jazdy konnej. W wielu rodzinach miejskich oraz w niezwykle licznych rodzinach włościańskich żyje od dawna kult tradycyjny dla konia. Czynnikiem dodatnim dużego znaczenia jest procentowo liczna w armji (milicji) szwajcarskiej kawalerja. Szczególnego znaczenia w dziedzinie utrzymania konia, pieczołowitej o niego troski i namiętnego doń przywiązania nabiera milicyjny charakter kawalerji. Kawalerzysta bowiem szwajcarski po przebyciu dość krótkiego czasokresu zasadniczego wyszkolenia idzie do domu z własnym koniem, dalsza gotowość którego do służby w szeregach w okresach późniejszego powoływania na ćwiczenia zostaje powierzona jego pieczy i staraniom. Ze względu na zupełny brak własnych źródeł zaopatrzenia w materjały pędne i oleje mineralne, motoryzacja armji szwajcarskiej nie jest, siłą rzeczy, hasłem modnem. Wynika stąd szczególna popularność, jaką cieszy się kawalerja ze strony najwyższych czynników, przedewszystkiem, oczywiście, wojskowych w państwie. W tych warunkach kawalerzyści rekrutują się spośród włościan, pielęgnujących w wielu rodzinach ten rodzaj służby wojskowej z pietyzmem tradycji, przechodzącej z ojca na syna od szeregu pokoleń. Powrót tedy żołnierza z koniem do domu stanowi powiększenie rodziny o dwóch jej członków. Nic więc dziwnego, że w takiej atmosferze łączność między byłymi kawalerzystami jest bardzo ścisła i skupia ich w licznych związkach i towarzystwach jeździeckich, które wykazują niezwykłą aktywność.

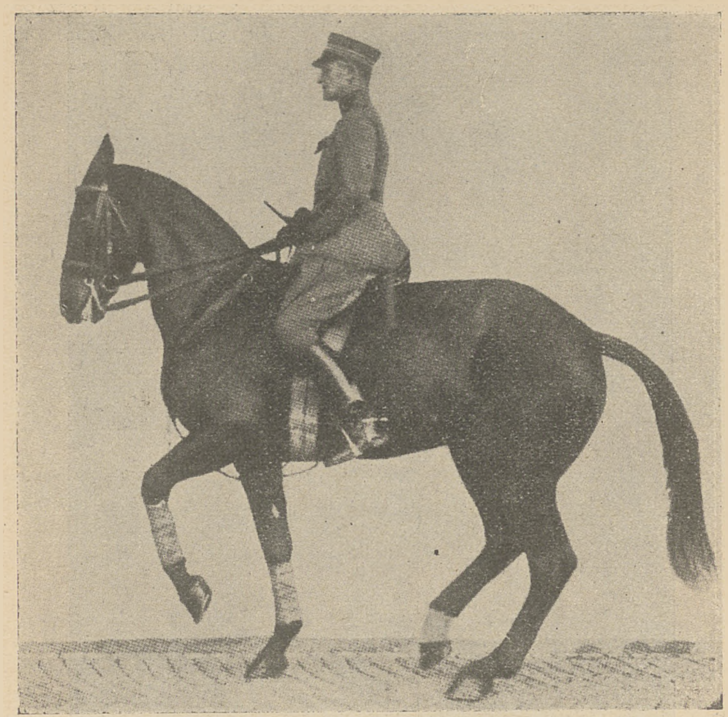
Bliski geograficznie i w relacjach jeździeckich kontakt z Francją, Italją i Niemcami powoduje ciągłość twórczej pracy jeździeckiej w Szwajcarji, która poszczycić się może w tej dziedzinie wielkim dorobkiem własnym, ustalonemi metodami pracy, samodzielnością i uznanemi powszechnie autorytetami.

Słabą domeną gospodarczą Szwajcarji, jak wspomnieliśmy, jest natomiast hodowla konia szlachetnego, która jeszcze nie znalazła swego wyrazu i nie nabrała cech stabilizacji. Wynika stąd konieczność zagranicznego importu. W tej dziedzinie pierwszeństwo trzyma Irlandja, która dostarcza na wygodnych dla Szwajcarji warunkach pełnoletnie, gotowe do użytku konie. Stanowią one elitę importu, który pozatem znajduje swoje źródło na rynkach węgierskich, francuskich, jugosłowiańskich i częściowo niemieckich.

Życie sportowe w Szwajcarji doznało szczególnego ożywienia od czasu organizacji wielkich konkursów hippicznych w Lucernie i Genewie. Lucerna już na wiele lat przed wojną była jednym z najpoważniejszych torów konkursowych Europy.



Por. Müller na Orwell'u (hod. irlandzkiej).



Ppłk. Thommen na koniu Rebe w próbie ujeżdżania.

W rozwoju jeździectwa szwajcarskiego niemałą rolę odgrywa wybitnie dodatnia działalność szwajcarskiej prasy. Nie tylko pierwszorzędne organy czysto sportowe, lecz i prasa codzienna poświęcają zagadnieniom jeździectwa wiele miejsca i oświetlają interesujące zagadnienia z właściwem nastawieniem.

Nic tedy dziwnego, że Szwajcarja może rościć pretensję do poważnego współzawodnictwa we wszystkich trzech rodzajach konkurencyj jeździeckich, reprezentowanych na Olimpjadzie. Szczególnie predystynowani są Szwajcarzy do zaważenia na szali wyników w konkursie hippicznym. W ostatnich kilkunastu latach jeźdźcy szwajcarscy, pozostając pod znakomitem kierownictwem płk. Haccius, mają na swojem koncie szereg znakomitych sukcesów i zwycięstw. Dodać w tem miejscu należy, że większość z nich siedzi na koniach, zakupionych dla armji po przeciętnej cenie 2.000 zł. Po wykruszeniu dawnych znakomitości z Lucette na czele, które przez 10 blisko lat odnosiły wielkie sukcesy, do startu stają świetne skoczki: Duvmiter, Orwell, Corona, O. K., Cetonia, Romanerka, Mainau, Calloping Boy, włoska Primula i niemiecki Schwabensohn. Miejsce świetnych jeźdźców — von der Weidt, Kuhn, Thommen, Stoffel, Miville, Gemuseus — zajęli ppor. Schwarzbach, kpt. Daetwyler, por. Mettler, por. Müller, ppor. Fehr, por. Schätti, por. Ikle, z dawnemi sławami mjr. de Muralt i ppłk. Bühler na czele.

Do Militari są przygotowywane najlepsze i najbardziej klasowe konie irlandzkie. Są to wspaniałe okazy konia wszechstronnego.

W jeździe wzorowej siły Szwajcarów są znacznie słabsze. Szereg dawnych doskonałych jeźdźców poświęciło się jeździectwu zawodowo w roli instruktorów i nauczycieli jazdy konnej, tracąc prawa uczestnictwa. W danej chwili z pozostałych wyróżniają się ppłk. Thommen i ppor. Frank. Ujeżdżenie koni, przeznaczonych do próby ujeżdżenia, nie opiera się na jednej stabilizowanej szkole, lecz ma charakter raczej indywidualny, związany z osobą jeźdźca, dążąc do powszechnych zasad, cechujących wzorowe ujeżdżenie konia wierzchowego.

Paryska Olimpjada 1924 roku przyniosła szwajcarskim debiutantom wspaniały sukces i zwycięstwo ppor. Gemuseus na Lucette w konkursie hippicznym. W 1928 roku w Amsterdamie znakomita Pepita pod mjr. Kuhn była o włos od zwycięstwa i po rozgrywce zajęła w konkursie hippicznym 3 miejsce.

Uczestnicy Militari w tymże roku nie dali powodu do szczególnego wyróżnienia. To samo powiedzieć można o 3-ch koniach, które konkurowały w jeździe wzorowej.

Dla orjentacji podajemy, że do Militari jest obecnie w robocie 16 koni, do konkursu ujeżdżenia — 3. Do konkursu hippicznego jeźdźcy szwajcarscy rozporządzają znakomitym materjałem końskim poddostatkiem.

WĘGRY.

Węgry są krajem jeźdźców. Prastare przysłowie głosi: „na koniu Węgier czuje się najlepiej". Węgierska ekipa konkursowa jest częstym naszym gościem i mieliśmy możność już kilkakrotnie stwierdzić znaczne postępy w jeździe konkursowej, które poczynili w ostatnich latach czołowi jeźdźcy Węgier.

Jeżeli chodzi o żądania, stawiane przez Węgrów koniowi wierzchowemu, dadzą się one streścić następująco: koń wolny od wszelkiej sztywności, chętnie poddający się woli jeźdźca, wygimnastykowany, wszechstronnie opracowany, przydatny w każdym terenie i w każdej okoliczności, celujący w posłuszeństwie.

Jeźdźcy węgierscy już w latach przedwojennych mają swoje piękne karty wybitnych sukcesów jeździeckich. Sukcesy te odnosili oni we wszelkich dziedzinach pracy jeździeckiej. Znakomici jeźdźcy wyścigowi, wybitni przedstawiciele jazdy szkolnej, wyborni jeźdźcy dystansowi — wreszcie wybitni przedstawiciele siodła konkursowego mieli długą i bogatą historję. W latach przedwojennych oficerowie armji węgierskiej kształcili się w słynnych szkołach jeździeckich — Reitlehrerinstitut i hiszpańska szkoła w Wiedniu, Reitinstitut w Budapeszcie.

W latach powojennych ośrodkiem wyszkolenia jest szkoła kawalerji w Oerkeny, która leży na skraju puszty węgierskiej i daje frekwentantom - oficerom wielkie możliwości wyzyskania z dużym pożytkiem wspaniałych lokalnych możliwości terenowych. Jeżeli dodamy, że własne psy i piękne polowania za jeleniem leżą w stałym programie Szkoły, zrozumiemy, że podobnych warunków pracy może pozazdrościć Węgrom wiele szkół kawaleryjskich w Europie. Jakość dosiadanych koni, wspaniałych produktów półkrwi, a między nimi 4-letnie ogiery stad państwowych, wysyłane do Oerkeny w celach prób selekcyjnych w polowaniach za psami — jest ponad wszelkie pochwały.

Komendantem szkoły jest zasłużony jeździec pułkownik Malanotti. Wśród instruktorów szkoły były imiona takich wielkości, jak: pułkownik von Josipovich, mistrz ujeżdżenia, i pułkownik Amalfi, włoski przedstawiciel skoku i jazdy terenowej. Rezultaty pracy tych światowych asów instruktorskich być muszą. Jeżeli one nie są jeszcze osiągnięte w 100% (zwłaszcza



Rtm. O. Schaurek na „Erdö".



Pułk. Gustaw v. Padcs na wał. Lesz-e-mar (pełnej krwi po Rascal).



Hr. Clarence von Rosen, inicjator zawodów jeździeckich na Olimpjadzie.

w dziedzinie ujeżdżenia) — przyczyny leżą w niezmiernej precyzji i dokładności pracy. Dewizą pracy jest hasło: ani kroku naprzód przed całkowitem opanowaniem przez jeźdźca i konia kolejnych punktów nakreślonego programu! Praca jest obliczona na lata i nie jest tendencją stosowanej metody szukania doraźnych efektów, lecz drogą systematycznego szkolenia położenie głębokich fundamentów pod prawdziwą wiedzę jeździecką w kadrach armji.

Obecnym kierownikiem ujeżdżenia w Oerkeny jest kapitan Hanthy. Kierownikiem skoczków jest dobrze nam znany z warszawskich zawodów międzynarodowych ppłk. Binder, jeden z najlepszych w swoim czasie jeźdźców wyścigowych w Europie. Zespół koni i jeźdźców konkursowych w ostatnich latach powiększył się znacznie. Przy stwierdzonych dużych postępach technicznych tak wśród jeźdźców, jak i znakomitego materjału końskiego ekipa konkursowa węgierska przedstawia niezaprzeczoną wartość. Pewne braki w rutynie, które się ujawniają na zawodach o skali międzynarodowej, zostaną wypełnione doświadczeniem, nabytem w ogniu walk na zawodach, w których Węgry biorą obecnie udział z coraz lepszemi wynikami.

Militarzyści pozostają w Oerkenie pod kierownictwem rtm. Németh. Konie robią duże systematyczne postępy. Bardzo miarodajną była próba w Döberitz w 1935 roku, która wykazała, że ujeżdżenie stoi dobrze, konie galopują i skaczą doskonale. Młodzi, zdolni i z wielką systematycznością pracujący jeźdźcy są bardzo dobrym materjałem.

W dotychczasowych zawodach Olimpijskich Węgrzy brali udział tylko w Amsterdamie, nie mając do zanotowania lepszych rezultatów. W Berlinie spodziewać się należy szczególnie starannego przygotowania ekipy w „Militari". Ten rodzaj zawodów leży specjalnie w sferze uzdolnień i upodobań jeźdźca węgierskiego, a cenny materjał koński wydaje się być szczególnie do tej próby predystynowany.

W danej chwili do zbliżających się zawodów Olimpijskich są w treningu: Ujeżdżenie — 10 koni (płk. Magashazi, płk. Pados, kpt. Hanthy i inni), Militari — 13 koni (mjr. Adda, por. A. Endrődy i inni), skoki — 17 koni (kpt. Cseh, rtm. Németh, kpt. Bodó, kpt. Plotthy i inni).

SZWECJA.

Imię Szwecji, wymawiane obok słów „Olimpjada jeździecka", winno budzić w nas uczucie największego szacunku i wdzięczności. Szacunku — gdyż wieloletnie znakomite sukcesy Szwecji na zawodach Konnych Olimpijskich są tego szacunku zasłużoną przyczyną. Wdzięczności — gdyż wielką zasługą Szweda, Clarence hr. Rosen, jest włączenie zawodów konnych do programu Igrzysk Olimpijskich. Wdzięczność ta jest tembardziej uzasadniona, że zwycięstwo hr. Rosena okupione zostało uporczywą i długotrwałą walką w łonie Komitetu. Wysiłkiem zbędnym byłoby dowodzić, jakie niezmierne korzyści płyną stąd dla wszechświatowego jeździectwa i podniesienia jego poziomu z tytułu udziału w tej wspaniałej międzynarodowej rewji najwyższych umiejętności w dziedzinie kunsztu jeździeckiego.

W świadomości tych niezmiernych korzyści winien cały świat miłujący konia i siodło żywić szczególne uczucie dla hr. Rosena, tego wytrwałego rzecznika swych najpiękniejszych dążeń i znakomitego dawniej wyścigowego jeźdźca steeplerki Santa Rosa oraz zamiłowanego jeźdźca konkursowego.

Skrót historji udziału Szwecji w walkach Olimpijskich jest następujący.

Sztokholm: indywidualne (por. Nordlander na pełnej krwi Lady Artist) i zespołowe zwycięstwo w Militari; I (rtm. hr. Bonde na Emperor), II, III nagrody w próbie ujeżdżenia; zespołowe zwycięstwo w konkursie hippicznym.

Antwerpja: I. (por. hr. Mörner na Germania) i II-ga nagrody indywidualne w Militari; I. (rtm. Lundblad na Uno), II i III nagrody w próbie ujeżdżenia; zespołowe zwycięstwo w konkursie hippicznym.

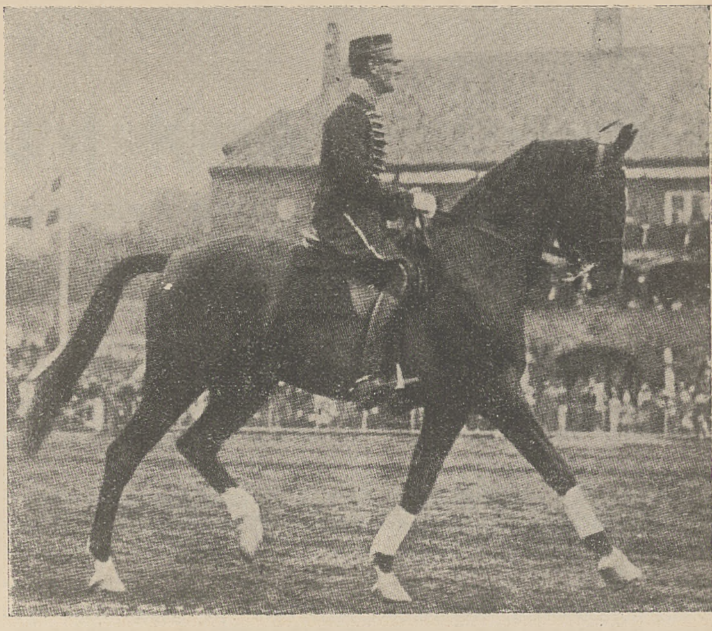
Paryż: II) nagroda zespołowa w „Militari"; I) gen. Linder na Piccolomini) i II nagrody indywidualne w próbie ujeżdżenia; zespołowe zwycięstwo w konkursie hippicznym.

Amsterdam: III nagroda indywidualna, (pan Olson na Günstling), II. nagroda zespołowa w próbie ujeżdżenia; III. nagroda zespołowa w konkursie hippicznym.

Los Angeles: Szwecja była jedynym europejskim uczestnikiem w tej jeździeckiej Olimpjadzie; III. nagroda indywidualna (por. hr. Rosen na Sunniside Maid) i III. zespołowa w Militari; II. nagroda zespołowa w próbie ujeżdżenia; III. nagroda indywidualna (hr. Rosen na Empire) w konkursie hippicznym.



Por. A. Francke na Urfé.



Rtm. Byström na Gulliver.

Bilans tych czterech Olimpjad przyniósł szwedzkim jeźdźcom plon fenomenalny: 10 medali złotych, 7 srebrnych i 8 bronzowych!

Rola, jaką odegrała Szwecja w zawodach Olimpijskich, jest szczególnie doniosła. Była ona tym bodźcem, tym czynnikiem szlachetnej rywalizacji, który spowodował wzmożenie pracy przygotowawczej i udoskonalił wartość jeździecką innych narodowości, walczących na arenie Olimpijskiej. Jeżeli dziś skupienie i wola innych narodowości, obfitszy materjał jeździecki i koński zdołały odeprzeć dawną hegemonję Szwedów, zasługi ich dla dobra sportu konnego na długo pozostaną niezmiennie cenne.

Kawalerja szwedzka od 10-ciu lat uległa zmniejszeniu jej stanu o połowę. Pozostaje ona nadal znakomitym doborem ludzi i koni. Dawnym blaskiem, choć na mniejszej płaszczyźnie działania, jaśnieje szkoła kawalerji w Strömsholm — znakomita placówka wiedzy jeździeckiej. Utrwala ona nadal pielęgnowanie sztuki jeździeckiej, wyrazem której jest piękna postawa konia, absolutne jego posłuszeństwo, udoskonalenie i utrwalenie naturalnych zalet ruchu konia. Wyniki opierają się na gruntownem ujeżdżeniu konia. Metoda ta jest tak w Szwecji jednolita, że całe oddziały kawaleryjskie przedstawiają jednolity obraz konia i jego postawy. W tendencji tej spotkamy się raczej z nieco zbyt mocnem oparciem konia na wędzidło, niż uwolnieniem się od niego choćby na chwilę. Wyrobienie konia w chodach jest nadzwyczajne. W próbie ujeżdżenia wszystkie reprezentowane szwedzkie konie bez wyjątku celują w tej dziedzinie. Doskonałością ujeżdżonego konia pozostaną Piccolomini gen. Lindera i Sabel rtm. Sandströma. Dosiad jeźdźców i ich postawa są wzorowe.

Konie konkursowe również przechodzą dokładną pracę ujeżdżenia. Najlepszy powojenny skoczek Szwecji — Tresor — celował w wyższej szkole. Dążeniem jeźdźca Szwecji było zawsze przygotowanie konia wszechstronnego.

Szwedzka hodowla ma utartą drogę. Dostarcza ona doskonałe remonty, przesiąknięte w dużym stopniu krwią wschodniopruską i hannowerską. Daje to typ konia o dużych ramach, mocnej kości i dobrym charakterze, ożywionym temperamentem i doskonałą akcją, do której Szwedzi przywiązują wielkie znaczenie. Dolewanie pełnej krwi angielskiej, stosowane w miarę konieczności za pośrednictwem dobrych angielskich i niemieckich reproduktorów, utrzymuje ciągłość hodowlaną. Hodowla zimnokrwistego szwedzkiego ardena ma ustaloną markę światową i komentarzy nie potrzebuje.

W tej atmosferze kultury hodowlanej i jeździeckiej przygotowania do Olimpjady berlińskiej stoją w Szwecji na wysokim poziomie. Do próby ujeżdżenia jest przygotowywanych 5 koni. W tej liczbie Diamant gen. Lindera, zwycięzcy w 1924 roku pełnej krwi angielskiej Kal mjr. Colliandera, wielokrotnego olimpijczyka i komendanta szkoły kawalerji, Surprise, rtm. Sandströma, stałego członka ekipy olimpijskiej od 1920 roku.

Do skoków przez przeszkody jest w robocie szereg koni — w tem utalentowane i rutynowane Kornett i Coryphé.

Zespół Militari jest przedmiotem szczególnej troski i systematycznej pracy powierzonej wszechstronnie doświadczonym, pierwszorzędnym jeźdźcom. Obecnie na wyróżnienie zasługuje 7 koni, które bezsprzecznemi swemi zaletami rokują ich jeźdźcom poważne nadzieje.

(d. c. n.).



Paweł Popiel

Stado koni pełnej krwi Jana Reszkego w Skrzydlowie i w Borownie

(Ciąg dalszy)

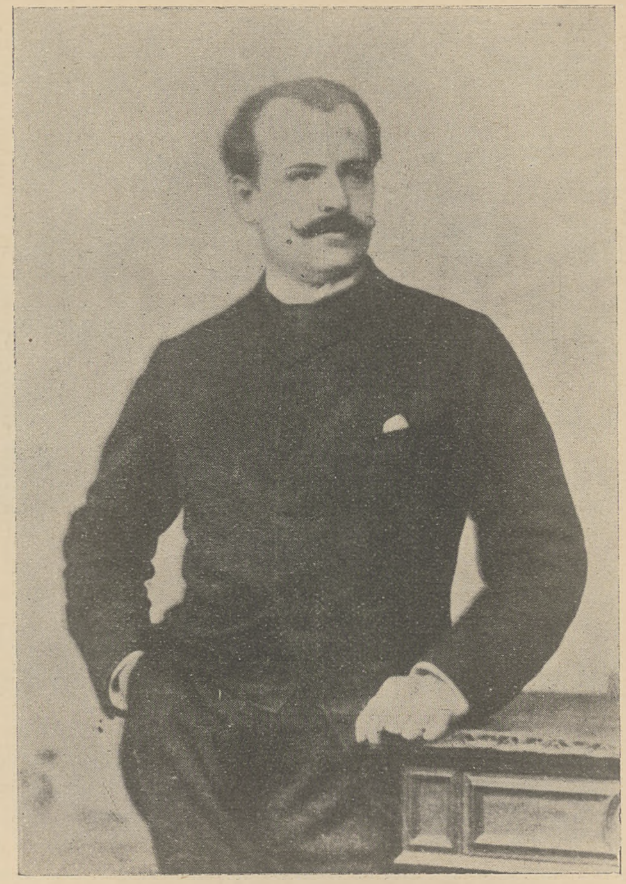
II.

Stado zostało założone w r. 1883, a kamieniem węgielnym były klacze kupione w Anglji od p. Antoniego Mokronowskiego, a były to: Mistress Prig ur. w r. 1874 po Lord Lyons, Stockwell i Caundi po Loup Garcu synu Lanercost; Gladiola ur. w r. 1872 po Gladiator i Rosse po Voltigeur: Lor ur. w r. 1873 po Lord Ronald i B. M. The Doe ur. 1874 po Man at Arms syn Kingston i Rapidan po Beadsman; Larceny ur. w r. 1876 po Restitution synu King Tom i La Voleuse po Chevalier d'Industrie; Tebro ur. w r. 1877 po Lydon synu Gladiateur i Semiramis po Rosicrucian. Razem z klaczami nabyty był reproduktor Earl of Dartrey po The Earl i Rigolboche po Rataplan; okazały rasowy ogier, po którym w hodowli wyróżniały się głównie klacze. Całą tę stawkę odstąpił p. Edward Reszke bratu Janowi, ponieważ tenże wówczas jeszcze nie posiadał własnej siedziby, więc klacze pomieszczone zostały u szwagra, t. j. p. Adama Michalskiego w Borownie i tam pod jego kierunkiem i opieką prowadzoną była coraz bardziej rozwijająca się hodowla przez blisko 30 lat, a konie tam urodzone i trenowane występowały na torze przeważnie z dużem powodzeniem.

Z pomiędzy wymienionych klaczy należy na pierwszem miejscu postawić Tebro, albowiem odradzała się i w dalszych pokoleniach i była nader płodną dając 13 źrebiąt. Wśród nich Dziwożona po Earl of Dartrey wygrała 1918 rubli: Tumry po Faugh a ballagh wygrał 4178 rs: był później reproduktorem w stadzie Ks. A. Lubeckiego; Tzigane po Faugh a ballagh wygrała 5638 rubli, w tem Nagrodę Przychowku w Warszawie. Sama była matką ogierów: Treize i Teutonic. Treize po Kisber öcscse wygrał 20613 rs, zaś Teutonic po Ruler wygrał 12.229 rs, w tem Nagrodę hr. Potockich; był z powodzeniem używany w hodowli półkrwi. Z dalszych córek Tebro — Tarragona po Sorgho wygrała 5150 rs. w tem warszawski Middle Park Plate i Oaks. Tourraine po Kordyan wygrała 2163 rs. a córka jej Turquoise po Althorp wygrała 10.204 rs. Najlepszym z potomstwa Tebro był Tambourin po Braconier, wygrał 10.000 rs w tem nagrody Rulera, Przychowku i Derby w Warszawie. Pozostałe potomstwo Tebro, mianowicie: Pepita, Tarpela, Tony Paszto, Tantrys, Tres nette i Tartaruga nie odznaczyło się ani na torze, ani w stadzie.

Larceny dała Cintrę po Pellegrino synu The Palmer, która sprzedana hr. Augustowi Potockiemu, dała w tegoż stadzie znane i dobre: Facetkę, Galate i Króla, a przedewszystkiem Hardę po Taille Vent, biegającą z powodzeniem i niezwykłą wytrzymałością w gonitwach przeszkodowych w Rosji w barwach por. Nesowicza. Syn Larceny — Labrador po Kordjanie wygrał rs. 10.083. Doskonała La Revanche po Roehampton wygrała 24.192 rs. w tem Oaks w Warszawie — niestety skutkiem złamania nogi została stracona dla hodowli. La Turbie mało wygrała i w stadzie nie dała nic wybitnego. Dalsze potomstwo Larceny, jak Longinus, Lizdejko, La Louve, La Rousse wygrały tylko drobe sumy.

Lory syn Leszek po Earl of Dartrey wygrał nagrodę Rulera, potem biegał w gonitwach dżentelmeńskich. Dobrze zbudowany, potężny Logogryf po Faugh a ballah nie zdołał nic wygrać, pomimo to był dobrym reproduktorem w półkrwi i potomstwo jego jak Formoza, Truten i inne bardzo dobrze biegały na torach prowincjonalnych.



Jan Reszke ze Skrzydlowa.

Mistress Prig dała po Earl of Dartrey Pana Twardowskiego z tego względu interesującego, że był w Rosji ojcem Mitrydata Pontyjskiego, po którym był Miltiad — derbista moskiewski. Pani Twardowska po Earl of Dartrey dała w stadzie Parsifala po Rou Rou który wygrał 3566 rs i dał dużo dobrych koni półkrwi w stadzie p. A. Budnego. Dalszym synem był Pan Tork po Zsupan, wygrał 7874 rs; Panmure po Dunure wygrała 3193 rs. Mistress Prig dała też Pojatę po Kaiser synu Skirmischer, która była matką Proroka po Craig Millar, Pensylwanji po Kordyan i Pacotille po Idle Boy. Kupno klaczy od p. Mokronowskiego okazało się na ogół pomyślne, pomimo że Gladiola i The Doe w hodowli zawiodły.

Nader szczęśliwem okazało się kupno we Francji dwóch klaczy stadnych, którym dłuższa należy się wzmianka — były to Bombe i Blonde. Bombe po słynnym Monarque i Bombarde po Ventre St. Gris była urodzona w stadzie Dangu hr. Lagrange. We Francji nic o jej potomstwie nie było słychać; w Polsce dała najpierw Boreę po Energy, piękną, wyniosłą ale całkiem bezwartościową na torze i w stadzie. Następny produkt Bastille po Earl of Dartrey był pierwszym klasowym zwycięzcą hodowli własnej p. Reszkego. Bastille zwyciężyła w moskiewskim Middle Park Plate i w Nagrodzie Trzechgórnej czyli Oaks. Wygrała ogółem 18.934 rs, i została potem zaliczona oczywiście w poczet matek stadnych. Z potomstwa jej wygrał Barras po Tryton 3125 rs. Baronne Dalberg po Dalberg s. Rosicrucian wygrała 11.198 rs.; Batory po Matchbox wygrał tylko 2928 rs. dobry reproduktor. Dalszą córką Bombe była Bomboniere po Sorgho, wygrała 4097 rs. W stadzie dała Bon Coeur po Kordyan, który wygrał 10.572 rs. Bambino, Blizzard, Bug Jargal nie wyróżniły się. Ostatnią córką Bombe była Basoche po Kordyan. Wierząc w tę krew choć jako dwuletnia tylko kilkaset rubli wygrała zatrzymał ją p. Reszke na matkę stadną. Dała najpierw Basket po Kirkor synu Lord Clive, konia pięknegoo i rzetelnie dobrego; wygrał 12.420 rs.

(C. d. nast.).

KRONIKA

KRAJOWA

JEŹDZIECTWO

IX MIĘDZYNARODOWE OFICJALNE ZAWODY KONNE W WARSZAWIE

Wyniki.

W dniu 28 maja na czworobcku 1 d. a. k. odbyły się dwie serje konkursu „Ujeżdżenia Konia" w konkurencji krajowej.

Serja I.

Rtm. S. Kulesza	**Ben-Hur**	22.8/12
p. Wilhelm Schön	**Kastanjete**	36.8/12
Rtm. S. Kulesza	**Buk**	37.6/12
Por. A. Rylke	**Cietrzew**	44.4/12
Rtm. T. Szenk	**Basza**	57.8/12
Por. Z. Bilwin	**Cyprys**	65.2/12
Rtm. T. Sokołowski	**Cecora-Celja**	67.6/12
Por. B. Skulicz	**Celebes**	70.10/12
Por. J. Mickunas	**Bej-Dezerter**	82.6/12
Por. J. Mossakowski	**Bohun**	82.8/12
Rtm. T. Sokołowski	**Buba**	84
Rtm. W. Olędzki	**Rusticana**	87
Rtm. J. Kapuściński	**Bizun**	89.4/12
Rtm. Z. Kawecki	**Bambino**	91.2/12
Mjr. A. Królikiewicz	**Caballero**	95.10/12

Serja II

Rtm. H. Rojcewicz	**Ajaks**	14.4/12
Rtm. Szenk	**Znicz**	16.8/12
Por. J. Mickunas	**Zaporożec**	23
Por. M. Sokołowski	**Wiking II**	27.4/12
Rtm. T. Sokołowski	**Torrero**	28.6/12
Rtm. E. Kuchcicki	**Zuzanna**	34.4/12
Por. J. Mossakowski	**Aldona**	37.6/12
Rtm. W. B. Totjew	**Żupan**	39
Ppłk. E. Jasiewicz	**Austrja**	43.8/12
Por. J. Mickunas	**Zbój-Sygnet**	47
Rtm. J. Kapuściński	**Nelson**	47 2/12
Por. J. Bilwin.	**Astronom**	47.10/12
Por. A. Męczarski	**Wdzięczny**	48
Ppłk. E. Jasiewicz	**Atylka**	52.4/12
p. Marcin Szopa	**Aldona**	62.6/12
Por. B. Skulicz	**Węgorz**	68.6/12
Rtm. H. Rojcewicz	**Żbik II**	69.8/12
Rtm. T. Sokołowski	**Zbój VI**	73.4/12

WYNIKI

z Konkursu „Ujeżdżania Konia". Serja III.

1.	197	**Tulipan**	rtm. H. Rojcewicz	22
2.	6	**Aprilis**	por. J. Bilwin	57.8/12
3.	188	**Waluta**	rtm. W. B. Totjew	35.4/12
4.	24	**Wróżka-Rosa**	mjr. A. Królikiewicz	56
5.	161	**Abd el Krim**	rtm. S. Kulesza	29.4/12
6.	144	**Nasturcja**	rtm. E. Kuchcicki	30.8/12
7.	18	**Dunkan**	mjr. W. Lewicki	26.4/12
8.	30	**Arlekin IV**	rtm. H. Rojcewicz	70.8/12

Próba dodatkowa do Konkursu „Ujeżdżenia Konia" dnia 29 maja 1936 r.

1.	17	**Ben-Hur**	rtm. Kulesza	3.1/3
2.	20	**Zbój-Sygnet**	por. Mickunas	4 1/3
3.	10	**Zuzanna**	rtm. Kuchcicki	5
4.	43	**Wiking II**	por. Sokołowski	5.1/3
5.	227	**Znicz**	rtm. Szenk	3.2/3
6.	196	**Ajaks**	rtm. Rojcewicz	5.1/3
7.	12	**Buk**	rtm. Kulesza	5
8.	21	**Zaporożec**	por. Mickunas	4.1/3
9.	197	**Tulipan**	rtm. Rojcewicz	4.1/3

WYNIKI KONKURSU Nr. 2 OTWARCIA

Serja I.

1.	115	**Troitza**	0.59.1/5	0—0	por. C. Zahei, Rumunja
2.	30	**Arlekin IV**	1.00.4/5	0—0	rtm. Rojcewicz, Polska
3.	63	**Ebro**	1.01.4/5	0—0	rtm. Brandt, Niemcy
4.} 2	25	**Wielki Książę**	1.02.2/5	0—0	kpt. Dąbski-Nerlich
5.}	260	**Choquine**	1.02.2/5	0—0	por. Broussaud, Francja
6.	261	**Gazelle III**	1.02.4/5	0—0	por. Broussaud, Francja
7.	145	**Arka**	1.04.1/5	0—0	rtm. Sokołowski T.
8.} 2	119	**Taifun**	1.04.3/5	0—0	por. Tzopescu, Rumunja
9.}	258	**Castagnette**	1.04.3/5	0—0	por. Benoit-Gironière, Fr
10.	113	**Artist**	1.04.4/5	0—0	por. George Maxim, Rum.
11.	264	**Anousta**	1.06.4/5	0—0	por. de Bartillat, Francja
12.	71	**Wotan**	1.07.1/5	0—0	por. Hasse, Niemcy
13.	257	**Panard**	1.08.3/5	0—0	por. Benoist-Gironière, Fr
14.	107	**Adila**	1.10.1/5	0—0	por. C. A. Apostol, Rumun
15.	108	**Rayon de Soleil**	0.59.1/5	0—4	por. P. Tudoran, Rumunja

Wstęgi honorowe:

Zefir — por. Czerniawski, **Alica** — por. Tudoran (Rumunja), **Bucurie** — por. Constantin Apostol (Rumunja), **Astronom** — por. Bilwin, **Aroza** — por. Skulicz, **Arab** — por. Bilwin, **Tafta** — rtm. Kwieciński, **Der Aar** — rtm. von Barnekow (Niemcy), **Wróżka-Rosa** — rtm. Sokołowski, **Fanfare** — por. Schlickum (Niemcy), **Ahoi** — pani Irmgard von Opel (Niemcy).

WYNIKI

Konkursu Nr. 2 „Otwarcia". Serja II. Dnia 30 maja 1936.

1.	161	**Ab el Krim**	rtm. Kulesza	0	
2.	77	**Alchimist**	por. Brandt	0	
3.	153	**Traviata**	por. Gutowski	0	
4.	83	**Baccarat**	rtm. Momm	0	
5.	234	**Greja**	kpt. Karklins	0	
6.	205	**Sahara**	ppłk. K. Rómmel	0	
7.	208	**Tundra**	rtm. Skiba	0	
8.	262	**Exercice**	por. A. Broussaud	0	
9.	131	**Tur**	por. Rylke	0	
10.	84	**Derby**	rtm. Brandt	0	
11.	158	**Warszawianka**	por. Gutowski	0	
12.	81	**Olaf**	rtm. v. Barnekow	0	
13.	198	**Trubadur**	por. Morawski	1/4	13> 14 / 2
14.	87	**Tora**	por. K. Hasse	1/4	
	153	**Wenecja**	por. Mossakowski	4	podzielona przez 8
15.	243	**Nargus**	por. Ozols	4	
	149	**Zbieg**	rtm. Sokołowski	4	
	166	**Olbrzym**	rtm. Sokołowski	4	
	162	**Wizja**	por. Komorowski	4	
	124	**Zapał**	rtm. Szosland	4	
	160	**Znahor II**	por. Gutowski	4	
	164	**Dion**	por. Czerniawski	4	

Wstęgi otrzymali:

1.	220	**Farsa**	por. Pohorecki
2.	159	**Hanum**	por. Gutowski

WYNIKI KONKURSU Nr. 2 „OTWARCIA"

Serja III-cia:

1.	50	**Owad**	p. Strzeszewski	0
2.	97	**Nicpoń**	p. Z. Chodkiewiczówna	0
3.	180	**Arnim**	p. I. v. Opel	0
4.	175	**Morus**	p. E. Brabec	0
5.	206	**Palma**	p. S. Osser	0
6.	54	**Ryś**	p. Strzeszewski	0
7.	201	**Faraon**	p. Anna Rozwadowska	0
8.	174	**Oberek**	p. W. Tomecki	0

Wstęgi otrzymali:

176	**Nabab**	p. E. Brabec
90	**Turczynka**	p. E. Meysztowiczówna
200	**Koryfeusz**	p. A. Rozwadowska
46	**Pustelnik**	p. Heddi Pate
194	**Marokko**	p. K. Sulimierski
44	**Kładka**	p. Iwanowski
207	**Reszka**	p. A. Osserowa
168	**Dorjan**	p. W. Schön

Wyniki konkursu Nr. 3. „Potęgi Skoku"
im. Aleksandra hr. Skrzyńskiego

1.	77	**Alchimist**	rtm. Brandt, Niemcy	0
2. 2	87	**Tora**	por. K. Hasse	0
3.	149	**Zbieg**	rtm. Sokołowski	0
4.	70	**Schneemann**	rtm. von Barnekow, Niemcy	0
5.	71	**Wotan**	rtm. von Barnekow	0
6.	117	**Delphis**	por. H. Rang, Rumunja	0
8. 3	81	**Olaf**	rtm. von Barnekow, Niemcy	0
7.	266	**Esmanja**	por. des Roches de Chassay, Francja	0
9.	73	**Wotansbruder**	por. Brinkman, Niemcy	0
10.	262	**Exercice**	por. Bruossaud, Francja	0
11.	112	**Moft**	por. G. Maxim, Rumunja	4
12.	65	**Der-Aar**	rtm. von Barnekow, Nimcy	4
13.	68	**Fanfare**	por. Schlickum, Niemcy	4
14.	106	**Dracustie**	por. C. Apostol, Rumunja	4
15. 10	164	**Dion**	por. Czerniawski	4
	66	**Fridolin**	por. K. Hasse, Niemcy	4
	267	**Damiette**	por. des Roches de Chassay, Francja	4
	18	**Dunkan**	mjr. dypl. Lewicki	4
	260	**Choquine**	por. A. Broussaud, Francja	4
	259	**Castagnette**	por. Benoist Gironiere, Francja	4

Wstęgi honorowe otrzymali:

Dauphin — por. V. Benoist
Savannah — rtm. Starnawski
Zbój IV — por. J. Komorowski
Adila — por. Constantin Apostol

Nr. 4. Konkurs „Łazienek" im. i nagr. ofiarowana przez J.W.Pana dr. Henryka Grubera, Prezesa Poczt. Kasy Oszczędności.

1.	180	**Arnim**	p. von Opel, Niemcy	1.03.4/5	0
2.	207	**Reszka**	p. Osserowa	1.06.	0
3.	54	**Ryś**	p. Strzeszewski	1.08.3/5	0
4.	181	**Ahoi**	p. von Opel, Niemcy	1.11.	0
5.	96	**Latawiec**	p. Grabianowski,	1.11.	0
6.	174	**Oberek**	p. Tomecki	1.12.2/5	0
7.	201	**Faraon**	p. A. Rozwadowska	1.14.1/5	0
8.	176	**Nabab**	p. F. Brabec	1.15.2/5	0

Wstęgi honorowe otrzymali:

Koryfeusz — p. Anna Rozwadowska
Chery — p. Mihajlo Dudiskin
Nanuk — p. von Opel
Owad — p. Strzeszewski
Urwis — p. Zwierzchowska
Palma — p. Osser
Morus — p. Brabec

WYNIKI KONKURSU Nr. 6. im. FRYDERYKA JURJEWICZA

1.	260	**Choquine**	por. A. Broussaud, Francja	116.1/5
2.	267	**Damiette**	por. des Roches de Chassay, Francja	124
3.	158	**Warszawianka**	por. M. Gutowski	127.2/5
4.	180	**Arnim**	pani von Opel, Niemcy	127.3/5
5.	108	**Rayon de Soleil**	por. Tudoran, Rumunja	129.3/5
6.	263	**Welcome**	por. M. de Bartillat, Francja	133.2/5
7.	163	**Zbój IV**	por. Komorowski	135.
8.	269	**Batailleusse**	por. des Roches de Chassay, Francja	135.2/5
9.	162	**Wizja**	por. Komorowski	135.4/5
10.	235	**Greja**	kpt. Karklins, Łotwa	138.
11.	71	**Wotan**	por. Schlickum, Niemcy	139.4/5
12.	32	**Florek-Siłacz**	kpt. Biliński	140.3/5
13.	107	**Idila**	por. C. Apostol, Rumunja	140.4/5
14.	153	**Wenecja**	por. Mossakowski	141.3/5
15.	68	**Fanfare**	por. Schlickum, Niemcy	141.4/5

Wstęgi honorowe otrzymali:

Pat — por. A. Żelewski, **Astra** — ppor. Wołoszowski, **Anitra** — por. Mickunas, **Asafuji**—por. Inanami (Japonja), **Exercice**— por. Broussaud (Francja), **Troitza** — por. C. Zahei (Rum.), **Taifun** — por. F. Tzopescu (Rumunja), **Baccarat** — rtm. Momm (Niemcy), **Esmania** — por. des Roches de Chassay (Francja), **Zwiahel** — mjr. Trenkwald, **Traviata** — por. Gutowski, **Klaips** — por. Broks (Łotwa). **Baron** — rtm. Brandt (Niemcy), **Jolka** — por. Tzopescu (Rumunja), **Alica** — por. Tudoran (Rumunja).

———o———

W Y N I K I

z Pokazu Konia Wierzchowego dnia 2 czerwca 1936 r.

I Wstęga	155	**Anitra**	por. Mickunas
	57	**Wojownicza**	por. Poziomski
"	171	**Baratom**	P. Dachowski
"	203	**Monolog**	ppłk. Rómmel
"	148	**Torerro**	rtm. Sokołowski
"	137	**Duma II**	rtm. Totjew
"	90	**Turczynka**	p. E. Meysztowiczówna
"	213	**Szarada**	rtm. Skupiński

(C. d. nast.)

KOMUNIKAT P.Z.J. Nr. 23.

Danziger Reiterverein prosi o podanie do wiadomości jeźdźcom polskim, iż Zawody Międzynarodowe w Zoppotach odbędą się od 13 — 14 czerwca b. r.

KOMUNIKAT P.Z.J. Nr. 24.

18 maja b. r. odbyło się I-sze Walne Zebranie Kolegjum Sędziów Polskiego Związku Jeździeckiego.

Obecnie w próbach Ujeżdżania będą mogli sędziować tylko Członkowie Kolegjum Sędziów.

Jako Senjorów wybrano: Przewodniczący, gen. bryg. Władysława Andersa i płk. Stefana Dembińskiego, p. Tadeusza Dachowskiego, płk. Komorowskiego Tadeusza i rtm. Leona Kona.

KOMUNIKAT P. Z. J. Nr. 25.

P.Z. J. otrzymał od Turnier und Rennverein Insterburg (e. V.) zaproszenie na Zawody Międzynarodowe (C.H.I.), które odbędą się w Insterburgu od 19 do 27 września b. r.

W HRUBIESZOWIE ZOSTAŁ ZAWIĄZANY HRUBIESZOWSKI KLUB JAZDY.

Pierwszemi przejawami działalności nowopowstałego klubu był zjazd członków klubu, podczas którego odbył się przegląd rzędów i koni, przeprowadzono naukę siodłania, kiełznania i dopasowania rzędów, wygłoszono wykład o ujeżdżaniu, przygotowaniu konia do sportu i prowadzono naukę jazdy. W ambulansie weterynaryjnym 2 Pułku Strzelców Konnych odbył się wykład z dziedziny weterynarji.

Taki rodzaj pracy w klubach jest tem, czego najwięcej nam brak i co należy powitać z największem uznaniem.

Zarząd H. K. J.:
Prezes — Jan Bielski,
Wiceprezes — płk. Romuald Niementowski,
Skarbnik — Kazimierz Dobiecki,
Sekretarz — por. Franciszek Woliński,
Członkowie: — Ksawery Węgliński i Stanisław Rasiński.
Komisja Techniczna:
Przewodniczący — Michał Gutowski,
Członkowie: — Stanisław Biernacki i rtm. Stanisław Glasser.

HODOWLA

WIADOMOŚCI ZE STADA PEŁN. KRWI ANG. GŁAZNÓW

(p. Krośniewice, pow. Kutno)

P. W. K. MATLAKOWSKIEGO

W sezonie bieżącym 1936 r. stado składa się z następujących klaczy pełn. krwi (liczby w nawiasie oznaczają rodzinę wg. tablic genealogicznych):

AURORA II (7) — (Kentish Cob — Sweet Bee po Honey Bee), z linji Maid of Lune. Wygrała 16 wyśc. — 35.270 zł. w tem Hcp. Wielkopolski, II-ga w Ngr. Rulera. Jałowa w r. b. stanowiona ponownie og. BAFUR.

AVELIA (7) — (Graf Ferry — Aventiure po Festino), z linji La Belle Helene. Aventiure jest matką Aventina, a córką Anmuth, RZ, po której Amorino DD, Anakreon, oraz Augusta Charlotte (Augias DD, Aurelius). Wygrała dwuletnią 2 wyśc. — 5.670 zł., ogółem 8.860 zł. W r. b. stanowiona og. HARLEKIN.

BARBARENLAND (6) — (Landstürmer — Barbelee po Le Mordreux), z linji Goosander. Barbelee jest pół-siostrą Barbary Belle PD, (Bandit). Wygrała dwuletnią 3 wyśc. — 5.800 zł. Urodziła dn. 12 maja po og. BAFUR klaczkę, stanowiona w r. b. og. BAFUR.

BROWN PRINCESS (9) — (Brown Prince — Heroine po Galtee More) z linji HASTY GIRL — Bellinzona — Vira. Heroine RN. Mpr. jest matką Proteja i Mac Mahona, a siostrą Zejtuna, Divine PO, PD, Gavotte PO, PD. Nie biegała, w stadzie dała Norda. Urodziła dn. 18 marca po og. Harlekin ogierka, który padł. Stanowiona og. HARLEKIN.

COLOMBINA (29) — (Stavropol — Dźwina II po Dariał), z linji Rothkäppchen półsiostra Fali III PD i Embacha. Wygrała 7 wyśc. — 14.680 zł. Urodziła dn. 5 kwietnia klaczkę po og. KRATER, stanowiona w r b. og. HARLEKIN.

DELFINA (1) — (Palatin — Delightful Morning po Declare), z linji Promise jest półsiostrą Dollara PGr. pochodzi od Marliacea, z której wywodzą się Blenheim D. Kerry Rock. Wygrała 9 wyśc. — 26.970 zł. Wzięta do stada w r. b., stanowiona og. HARLEKIN.

ESTONJA (2) — (Palü — Esther po Ariel), z linji Cervantes Mare — The Sphynx (Enigma). Wygrała 6 wyśc. — 26.270 zł., w tem nagrodę Próbną Wotowskiego i Sernicką, wzięta do stada w r. b., stanowiona og. VILLARS.

GRANGARDA (10) — (Manton — Ruń po Fils du Vent), z linji Lady Langden, matki Hamptona. Ruń, po Lirze, łączy w sobie krew Sac-à-papier, Rulera, Carltona. Wygrała 4 wyśc. — 8.980 zł. Urodziła dn. 3 kwietnia klaczkę po og. HARLEKIN, stanowiona w r. b. og. HIGHBORN.

HELLADA (9) — (King's Idler — Princess Picton po Picton), z linji Maid of Masham pochodzi od Arkadji, matki Cyllena. Wygrała 7 wyśc. — 16 320 zł. Wzięta do stada w r. b., stanowiona og. HARLEKIN.

ITAKA II (0) — (Harlekin — Grace po Gouverneur), z jednej linji z Odolie PO. Nie biegała. Urodziła dn. 27 marca klaczkę po og. MAH JONG, stanowiona w r. b. og. FINNLAENDER.

IZYDA (4) — (Fils du Vent — Pieszczotka po Magnan), z linji Fair Helen — Wunschmaid (Weiter, Violanta). Wygrała 10 wyśc. — 20.300 zł. Jałowa, w r. b. stanowiona ponownie og. VILLARS.

JAWA II (4) — (Parachute — Lex po Somme Kiss), z linji Maniac. Wygrała dwuletnią jeden wyśc. — 3.780 zł. Jałowa, w r b. stanowiona ponownie og. HARLEKIN.

KABIRA (3) — (Harlekin — Beate po Baltinglass), z linji Brown Bess, siostra Jawora II, Don Carlosa i Fandango. Wygrała 5 wyśc. — 10.000 zł. Wzięta do stada w r. b., stanowiona og. FLUCHTLING.

KSIĘŻNA PANI (1) — (Mości Książe — Rara Avis po Fils du Vent), z linji Mustard. Wygrała 5 wyśc. — 16.600 zł. Urodziła dn. 9 marca klaczkę po og. VILLARS, stanowiona og. HARLEKIN.

MARGARET (16) — (Carabas — Medea po Gouvernant), z linji Little Agnes. Wygrała 6 wyśc. — 9.340 zł. Urodziła dn. 19 stycznia klaczkę po og. HIGHBORN, stanowiona w r. b. og. HARLEKIN.

Po wyźrebieniu i pokryciu wszystkich klaczy liczba ich w stadzie zostanie zredukowana.

W stadzie znajdują się następujące roczniaki (urodzone w 1935 r.).

1. Aurel, og. kary po Double Up i Aurora II (Kentish Cob — Sweet Bee).
2. Donka, kl. gniada po Harlekin i Donna (Villars — Belgja).
3. Item, og. kaszt. po Guardi i Itaka II (Harlekin — Grace).
4. Jasień, og. gniady po Harlekin i Jawa II (Parachute — Lex).
5. Marjasz, og. kary po Harlekin i Margaret (Carabas — Medea).

W bieżącym sezonie kopulacyjnym w Głaznowie stacjonowany jest ogier HARLEKIN, którym stanowione będzie oprócz miejscowych 8 klaczy, kilka klaczy pełnej krwi innych właścicieli, oraz 6 klaczy półkrwi.

ZAGRANICZNA

Rosja Sowiecka

PIERWSZY TOM KSIĘGI STADNEJ ROSJI SOWIECKIEJ

W 1935 r. „Sowiecki Instytut Naukowo-Badawczy Hodowli Koni" wydał 1-szy tom (po wojnie) księgi stadnej pełnej krwi angielskiej w Z.S.R.R. (Gosudarstwiennaja Plemiennaja Kniga Czistokrownych Anglijskich Łoszadiej), do której przedmowę napisał wódz sowieckiej kawalerji, Budenny.

Praca ta umożliwia rzut oka, nie tyle na stan hodowli pełnej krwi w sowieckiej Rosji, ile na ilościowe zwiększenie pogłowia, w celu odnowienia bogatego stanu hodowli przedwojennej. Z nazw i z rodowodów wymienionych w niej ogierów i klaczy, widać, że wiele z nich zostało nabytych zagranicą. Inne są uratowanemi z powodzi rewolucyjnej jednostkami, pochodzącemi ze stad przedwojennych, oraz potomstwem pierwszych i drugich wyprodukowanem w drugiej i trzeciej dekadach XX-go stulecia.

Stud-book jest wyliczeniem poszczególnych koni, i oczywiście nie może dać pojęcia o ich wartości, tem bardziej, że wyścigi w Sowietach zostały odnowione względnie niedawno i bardzo mała, stosunkowo do całości, ilość koni brała w nich udział. Porównania klasy tych sowieckich folblutów z końmi innych krajów zupełnie nie było. Wertując tę książkę, odnosi się wrażenie, że naczelnym organom zarządu hodowli głównie chodziło o wyprodukowanie wielkiej ilości reproduktorów pełnej krwi i rozesłanie ich do wszystkich zakątków ziem wchodzących w skład Z.S.R.R., europejskich i azjatyckich, aby tam poprawiały miejscową hodowlę różnych ras, ponieważ klacze są skoncentrowane po kilkadziesiąt w kilku wielkich stadninach, a ogiery rozproszone na niezmiernej ilości punktach olbrzymiego terytorjum.

Autorowie, gdyż jest to praca zbiorowa pp.: Winik'a, Nowikowa, Witt'a i Anuszkina, zaopatrzona 132 wizerunkami koni, na początku umieścili rys historyczny formowania się rasy pełnej krwi, podając rodowody i zamieszczając podobizny wszystkich sławnych ojców rodzin i najbardziej znanych matek stadnych, od trzech orjentalów, od których rasa bierze początek, aż do reproduktorów, nie dawno jeszcze żyjących, których potomstwo teraz zbiera tryumfy na torach wszystkich krajów.

Opierając się na autorytecie G. Markten'a, pisarza z pierwszej połowy VII wieku, uznają oni klacze berberyjskie i szkockie (Gallovay's) za materjał podstawowy, w połączeniu z którym, trzej historyczni protoplaści rasy dali tak doskonałe potomstwo. (Obecnie już ustalonem zostało, że wszystkie t. zw. Royales mares, matki pierwszych wyścigowców zapisanych do studbook'u były pochodzenia orjentalnego, berberyjskie albo andaluzkie, krzyżowane z ogierami arabskiemi).

Natomiast wybitną zaletą tej książki jest systematyczne ułożenie rodowodów i tablic genealogicznych, wyliczających potomstwo reproduktorów, zszeregowanych wedle rodzin, tak, że każdy hodowca, zastanawiający się, jakie prądy krwi u ogiera są najodpowiedniejsze dla jego klaczy, z łatwością znajdzie, sięgający do najdalszych pokoleń, rodowód każdego z tych, które ma na widoku.

Około setki rodowodów, tablic i fotografij najwięcej znanych koni różnych krajów poprzedza te (około 30), które się odnoszą do wybitniejszych reproduktorów i klaczy przedwojennej Rosji, a parę dziesiątków, do folblutów uważanych za najlepsze w dzisiejszych stadach sowieckich, których nazwy nie są znane czytelnikom innych, jak sowieckie, pism hipologicznych. Z reproduktorów urodzonych w Polsce, tylko trzy figurują w tej kolekcji, mianowicie: Ruler, Bravo le Sancy i Galtee-Boy.

Na ogólną liczbę zapisanych ogierów 554, 175 są importowane z Francji, z Anglji, z Czechosłowacji, z Węgier, z Niemiec, z Irlandji i z Rumunji. Klaczy importowanych jest stosunkowo mało. Wogóle zarejestrowanych jest 404. Rozmieszczone są one w kilkudziesięciu stadach, oznaczonych numerami. Przy niektórych tylko są podane w nawiasie dawniejsze ich nazwy.

W stadzie Nr. 60 (dawniej Strzeleckie) i w stadzie Nr. 33 (dawniej Wostoczne), jest w każdem około stu.

W stadzie 74 (Muchrowańskie) jest ich 36, w stadzie 54 (Isykkulskie) 28. Po 20 klaczy znajdują się w stadach Nr. 25 (Michajłowskie), Nr. 11 (Kultura) i należącem do 1-ej armji konnej. Po 12 — w stadach 34 (Kaberdyńskie), 72 (Karakolskie), 44 (Dalno-Wostoczne). Po kilka w różnych innych.

Księga stadna nie wskazuje miejscowości, w których się znajdują wyżej wymienione stadniny, niektóre tylko są oznaczone przez nazwy krajów, np.: Dagietańskie, Krymskie, Dalno-Wostoczne, etc.

Kilkanaście lat wystarczyło, aby zatarł się zupełnie wpływ, jaki przed wojną pepiniery pełnej krwi w Królestwie Polskiem wywierały na hodowlę rosyjską, gdyż nazw ogierów urodzonych w Polsce, których tak duża ilość powędrowała do Rosji, prawie się nie odnajduje pomiędzy ojcami koni zapisanych w tym stud-book'u.

U. S. A.

ROZKWIT WYŚCIGÓW W KALIFORNJI

Tegoroczny meeting w Santa Anita był z punktu widzenia finansowego najbardziej udanym w U. S. A. od roku 1929.

Obroty totalizatora w ciągu 58 dni przekroczyły 25 miljonów dolarów, przyczem przeciętny obrót dzienny był prawie dwukrotnie większy niż w roku 1935. Organizatorzy meetingu, pomimo wysokich nagród (Santa Anita Handicap — 100.000 dol.) osiągnęli ponad miljon dolarów czystego zysku. Toteż znaleźli się konkurenci, którzy budują na rok przyszły nowy tor w Kalifornji.

ITALJA.

Archidamia (Manna—Archippe) góruje znacznie nad tegorocznemi trzylatkami, gdyż przy 4 startach wygrała kolejno: Premio Regina Elena, Premio Parioli, Premio di Diana i Gran Premio del Re (Derby).

Taką samą serję zwycięstw uprzednio odniosła tylko Jacopa del Sellaio (1932), córka Coronacha. Archidamia jest bliską kuzynką Berniny, która w r. 1934 zwyciężyła w Pr. R. Elena, Pr. Pariali i Pr. di Diana.

Ojciec jej Manna jest synem Phalaris'a i Waffles, zaś Bernina była po Pharos (również synu Phalaris'a) i Bunworry po Waffles.

ANGLJA.

Hurry On padł. Ur. w 1913 roku wielkiej ongiś sławy reproduktor ten zabitym został na skutek niemocy starczej. Biegał on jedynie, jako trzylatek, lecz należał do niewielu wybranych na torze koni, które nigdy nie zostały pobite.

Początkowo był on bardzo masywnym koniem i dlatego nie mógł wystąpić w wieku dwuletnim. Syn Marcovila i Toute Suite w następnym roku brał udział w sześciu gonitwach i wygrał je wszystkie. Były między nimi: wojenne St. Leger i Jockey Club Cup, w swej karjerze zaś Hurry On bił takie konie, jak: Canyon, Clarissimus i t. d., zwyciężając zawsze w zwyczajnym cantr'ze.

W wieku czteroletnim ogier ten zajął boks w stadzie i pokrywał klacze za wysoką sumą 400 gwinei. Jako pierwszą partnerkę otrzymał on córkę Cyllene'a — Bellavista'ę, którą odrazu zapłodnił i jako rezultat połączenia tego wyszedł Capitain Cuttle, przyszły derbista!

Był to więc dobry omen. Następnie przyszła kolej na drugiego derbistę, a był nim Coronach, który zdobył na torach zawrotną sumę 48.225 f. szt. (prócz Derby zwyciężył on w St. Leger, Eclipse Stakes i Coronation Cup), w wieku zaś czteroletnim został roarer'em.

Trzecim derbistą był Call Boy, który prócz Derby, zdobył Middle Park Stakes i Newmarket Stakes.

Prócz wyżej wymienionych, Hurry On dał wiele wyróżniających się koni, że wymienimy tutaj znakomitą Toboggan (Oaks, Jockey Club Stakes), Plack (1.000 gwinei), Town Guard'a, Diligence, Tom Pinch'a, Cresta Run (1.000 gwinei), Cyclonic, Press Gang'a, Pennycomequick, Hunters Moon'a oraz wiele, wiele innych.

W roku 1926 Hurry On był championem repreduktorów w Anglji; w tym okresie zajmował on przez lat kilka jedno z czołowych miejsc wśród reproduktorów, aby następnie szybko zgasnąć. W ostatnich latach przed śmiercią mało był używanym.

Z synów jego Captain Cuttle początkowo zawiódł w Italji, aby w końcu (1935 r.) zostać tam championem reproduktorów. Coronach, niestety, nie ziścił w stadzie pokładanych w nim nadziei, aczkolwiek dał okolicznościowo dobre konie, zaś Call Boy stał się szybko niepłodnym. Natomiast angielski Stud Book wylicza bardzo dużo klaczy, córek Hurry On'a.

W Polsce krew tego ogiera zawsze słabo była reprezentowana; ostatnio posiadamy dwulatka po Hurry On'ie, jako owoc ekspedycji do Newmarket. Znajdujący się w stadzie Bartoszówka reproduktor Starting Gate jest jego synem, aczkolwiek niewypróbowanym na torze, klacz stadna p. M. Bersona, Nashwaak, matka Hannavah, była córką Captain Cuttle'a, a zatem wnuczką Hurry On'a.

Że krew ta dużą rolę odgrywa również i z lewej, macierzystej strony rodowodu— dowodem liczne znakomite racer'y w Anglji i innych krajach.

NIEMCY.

Piętnaste źrebię w nieprzerwanej kolejności urodziła w stadzie Waldfried klacz Grollenicht, córka Fervor'a i amerykańskiej Grave and Gay, licząca obecnie 19 lat.

Między progeniturą rodzonej siostry Grafa Ferry znajdują się tak znane konie, jak: Gravitas (matka Gregor'a i Gregorovius'a), Grafenkrone, Grolle nur.

Jest to w annalach hodowlanych wyczyn prawie odosobniony. Córka jej, Gravitas, obdarzona jest taką samą płodnością, jak i matka, będąc bowiem dziesięć lat w stadzie, zdążyła już dać dziewięć źrebiąt!

WYNIKI WIĘKSZYCH GONITW ZAGRANICZNYCH

Longchamp, 21 maja.

Prix d'Harcourt, 100.000 fr. — 2.400 m.

1. Bouillon, 4 l. og. gn. (Pharos — Bouillabaisse) Jean Stern, 59 kg. ż. G. Duforez.
2. Blue Bell III, 4 l. kl. (po Belfonds) J. Unzue, 53½ kg. ż. J. Sables.
3. Sanglot, 4 l. og. (po Comedy King) H. Ternynck, 55 kg. ż. A. Rabbe.

b. m.: Denver, Samos, Cardon, Assuerus, Son of Troy, Farfadette, Mondicourt.

Wygrane o 2 dł.—łeb. Czas: 2:33.3. Toto: 70, 28, 38, 54:10.

Longchamp, 21 maja.

Prix La Rochette, 75.000 fr. — 2 200 m., dla 3 latk.

1. Patachon, og. c. gn. (Aethelstan — Pataleta) H. Coulon, 58 kg. ż. A. Dupuit.
2. El Mers, og. (po El Malon) L. de Paula — Machado, 58 kg., ż. F. Herve.
3. Gaboulass, og. (po Chateau Bouscaut) Cte O. de Rivaud, 58 kg. ż. W. Johustone.

b. m.: Trapolin, Temerite, Pas libre, Hay Market.

Wygrane o 1½—2 dł. Czas: 2:18.5. Toto: 37, 21, 57:10.

Warunki prenumeraty czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Rocznie 50 zł., z góry za rok 45 zł., za pół roku 25 zł., kwartalnie 12 zł. 50 gr., miesięcznie 5 zł. — Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instytucyj sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA I HODOWCY" 13 złotych.

Zmiana adresu 50 gr.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Mazowiecka 7. Tel. 220-26. Adres telegr.: „Jeździec—Warszawa". Rachunek w PKO 6161

Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Cena numeru 1.75 zł. **Nr. 17**

REDAKTOROWIE: INŻ. JAN GRABOWSKI i JANUSZ WŁODZIMIRSKI. WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI.

2766 Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, Okólnik 10, tel. 644-59.

Jeździec i Hodowca

WARSZAWA, DNIA 10 CZERWCA 1936 ROKU

WARUNKI PRENUMERATY

ROCZNIE	. . . .	Zł. 50.—
ZGÓRY ZA ROK	.	Zł. 45.—
ZA PÓŁ ROKU	. .	Zł. 25.—
ZA KWARTAŁ	. .	Zł. 12.50
MIESIĘCZNIE	. .	Zł. 5.—

Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instyt. —— sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki. ——

ADRES REDAKCJI:

MAZOWIECKA 7, TEL. 220-26

ADRES TELEGR.: „WARSZAWA-JEŹDZIEC"

RACHUNEK W P.K.O. 6161.